CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 14 (1270) DNIA 18 LUTEGO 1937 ROKU ROK XVII

Polska - Szwecja w Londynie

Za Dortmund zapłacą Austriacy!

Boks polski musi poprawić swój bilans międzynarodowy

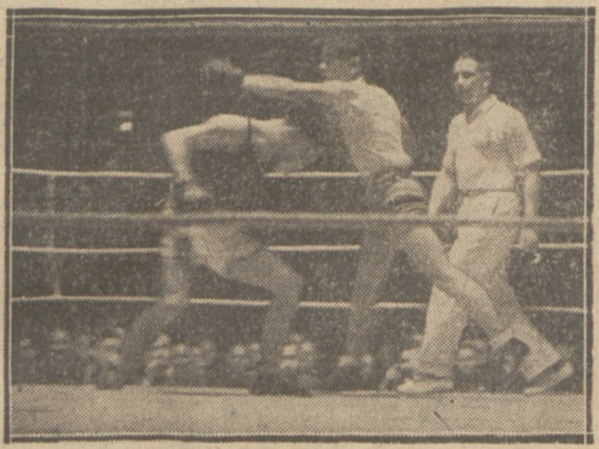
Fatalna wyprawa narciarzy do Chamonix

Przed walnym zjazdem P. Z. P. N.

Austria — Polska
Łódź, 21 lutego 1937

Lechner — Rundstein
Mathä — Czortek
Jaro — Krzemiński
Swatosch — Woźniakiewicz
Bedrich — Ostrowski
Horak — Chmielewski
Schweifer — Szymura
Lutz — Piłat

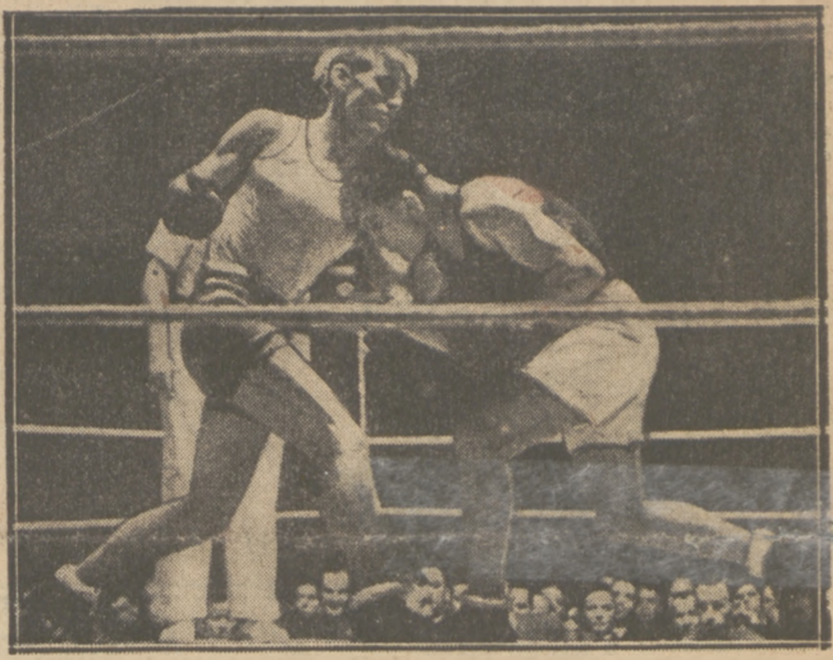
Sędzia w ringu p. Schroeder (Niemcy).



DIXKES UNIKA
gradu ciosów Woźniakiewicza, ale nie uniknie porażki



NA CHWILĘ PRZED K. O.
Murach puszcza swoją straszną lewą w ruch.



KRZEMIŃSKI — MINER
Jak widać Polak dawał się Niemcowi mocno we znaki.

Polski Związek Bokserski dba o swą opinię — zwłaszcza o dobrą opinię laików. Właśnie dla nich, dla ratowania prestiżu wobec społeczeństwa orientującego się w boksie na podstawie transmisyj radiowych i tytułów w gazetach, szykuje PZB pogrom Austriaków.

Mecz niedzielny ma być zemstą za Dortmund. Austria ma zapłacić co do grosza za zwycięstwo Niemców, za niewyzyskanie szansy przez Piłata (Runge nokdaun!), za wybitą rękę Sobkowiaka, za znokautowanie Seweryniaka. Za krzywdy urojone i rzeczywiste, za całą poniewierkę i za dotkliwą porażkę — Austria płaci!

Tak postanowili wodzowie PZB i dla wymienionych względów pośledniej wartości zarzucili projekt wypróbowania w meczu międzypaństwowym młodzieży. Ubolewamy nad tym szczerze! Jesteśmy zresztą przekonani, że i PZB zrobi się za dwa tygodnie (może już w obliczu meczu z Węgrami) przykro że zaniedbał sprawdzenia umiejętności bokserskich i odporności nerwowej juniorów.

PZB poszedł jednak drogą wyduszenia z Austriaków jak największej ilości punktów i wystawił drużynę zahartowanych repów. Mianowani zostali: Rundstein, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Szymura i Piłat.

Pięć nazwisk przepisano wprost z afisza dortmundzkiego, szóste — Chmielewskiego — jest wzmocnieniem teamu.

Pozostają dwaj nowicjusze, ale z tytułu ich nominacji PZB nie może sobie rościć pretensji do nazwy eksperymentatora. To tylko bieg wypadków zmusił PZB do wyrzeczenia się Sobkowiaka (ręka) w muszej i Seweryniaka lub Sipińskiego w półśredniej, obu steranych już i ociężałych.

Rundstein jest szczęśliwym pomysłem. W chwili obecnej jest on muchą nr 2 i w drodze naturalnej sukcesji odziedziczył buławę reprezentanta po Sobkowiaku.

Ostrowski miał dobre momenty przed 10-ciu miesiącami, na mistrzostwach Polski. Od tego czasu nie zrobił postępów, kto wie nawet, czy się nie cofnął. Nie można go oceniać wyżej, niż przysłowiowego raka na bezrybiu tej kategorii.

Austriacy są od nas słabsi o dwie klasy. Od chwili ostatniego meczu międzypaństwowego w Warszawie (1934 rok), kiedy nasz drugi garnitur rozbił ich 10:6 (pierwszy walczył wtedy z Niemcami), nie nauczyli się niczego, nie wychowali sobie żadnego mistrza.

Nie sądzimy, by pierwszej reprezentacji mogli oni uszczknąć więcej niż 4 punkty. Raczej mniej nawet... Jeśli jednak dopuszczamy możliwość straty aż czterech punktów, to jedynie ze względu na możliwość technicznych nokautów. Wypadki chodzą po ludziach. Słabszym punktem będzie też Ostrowski i Szymura, startujący ze zwichniętą nogą.

Spośród Austriaków najlepszym jest Jaro i Swatosch, obaj ze starej gwardii. Schweifera musi pilnować się Szymura do ostatniej chwili, bo gość lubi płatać niespodzianki.

Krytycznej oceny Austriaków nie należy rozumieć jako zachęty do lekceważenia naszych rywali. Różnica między nami nie jest bynajmniej tak duża, by nie mogła jej wyrównać ambicja lub rozpacz rezygnacji wiedeńczyków.

Moment osłabienia uwagi, chwila lekceważenia mogą doprowadzić do najbardziej nieoczekiwanych komplikacyj. Wystarczy przypomnieć, że w takich warunkach przegrali w roku zeszłym mecz Węgrzy. Austriacy wzięli na kieł i rozbili dętą wielkość drużyny węgierskiej 9:7.

erd.



RUNDSTEIN
nowicjusz w wadze muszej.

Niedzielny mecz międzypaństwowy Polska — Austria w Łodzi jest już od poniedziałku wyprzedany. Wielka szkoda, że mecz nie odbywa się w hali, gdzie w r. ub. odbyły się mistrzostwa Polski, można byłoby wówczas pomieścić dwa razy więcej widzów niż w Teatrze Polskim. Ale hala jest rozkopana, układano tam bowiem nowoczesne urządzenie centralnego ogrzewania.

Przepełniona widownia niedzielnego meczu mieści tylko 1500 widzów. Dla zwycięskiego zespołu ufundował wicekonsul Austrii p. Rudolf Borckenstein Quirini piękny kryształowy puchar. Po meczu konsulat Austriacki podejmuje uczestników meczu i gości bankietem w „Tivoli". Fragmenty meczu transmitowane będą przez rozgłośnię łódzką Polskiego Radia na wszystkie stacje polskie o godz. 14-tej. (Lp.)

Na sędziego ringowego meczu Polska — Austria P. Z. B. zaprosił p. Sängera z Wrocławia, który jednak przyjechać nie może. Wobec tego Związek niemiecki zaproponował p. Schrödera. P. Z. B. propozycję przyjął. (ss)

Pięć meczów z Austrią

1)	15.7.1928 w Poznaniu	10:6
2)	11.4.1930 w Wiedniu	8:8
3)	21.2.1931 w Król. Hucie	13.3
4)	9.10.1932 w Łodzi	9:7
5)	29.4.1934 w Warszawie	10:6
	Razem	50:30



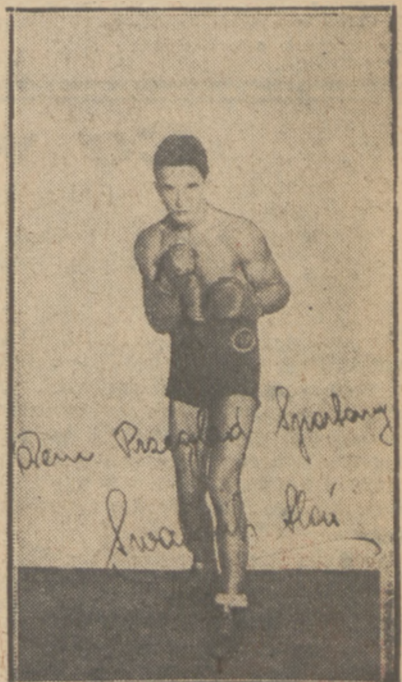
OSTROWSKI
zadebiutuje w półśredniej

Już w następnym numerze rozpoczyna
PRZEGLĄD SPORTOWY
druk nowej oryginalnej powieści osnutej na tle rodzimych stosunków bokserskich p. t.

RING WOLNY

Stworzyła ją specjalnie dla naszego pisma spółka autorska Al. Reksza i M. Szereszewski.

A więc — do poniedziałku!



ALOIS SVATOSCH
będzie w niedzielę przeciwnikiem Woźniakiewicza na meczu Austria — Polska w Łodzi.



SZERMIERZE ŚLĄSCY
w składzie: Kenner, Paszek, Karwicki, Sobik i Kandzia, pokonali reprezentację Łodzi 4:2.



PRZEŹDZIECKI INTERWENIUJE
na meczu berlińskim z tamtejszymi kanadyjczykami. Proszę zwrócić uwagę, jak wygląda regulaminowo „pole bramkarza".



SOKOLICE Z GRUDZIĄDZA
zdobyły drużynowy tytuł na zawodach zimowych o mistrzostwo Polski w Przemyślu. Stoją od prawej: Tolkmittówna, Gawrońska, prezeska Sokoła p. Kaczmarkówna, Gackowska, Staruszkiewiczówna i Felska.

3-letnia kadencja, odwołanie Dębu, kapitan związkowy

Trzy drażliwe zagadnienia

Walnego Sejmu piłkarzy polskich

W sobotę i niedzielę obradować będzie w Warszawie zwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej. W dwu artykułach omówiliśmy zasadnicze wnioski, poświęcone sprawom organizacyjnym i wyszkoleniowym. Poza tym jednak wpłynie zapewne szereg problemów, które nadać mogą zgromadzeniu nieoczekiwany bieg.

Faktem jest, że sprawa trzyletniej kadencji dla PZPN dotychczas nie jest przesądzona. Wśród wniosków znajduje się zresztą propozycja reasumpcji ostatniej uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia i powrotu również w okręgach do jednorocznej kadencji. Kto wie, czy nie byłoby to najszczęśliwszym wyjściem z sytuacji, a mianowicie wówczas, gdyby okazało się że... szereg okręgów nadal sprzeciwia się przyznaniu identycznego prawa PZPN-owi. Wiadomości, jakie napływają z terenu są sprzeczne, a zresztą doświadczenia pouczają, że stanowisko delegatów ulega częstokroć pod wpływem takiej czy innej konstelacji wahaniom, to też niema żadnej gwarancji, że tym razem znajdzie się kwalifikowana większość.

Przypominamy, że PZPN przez usta swego prezesa p. gen. Bończy-Uzdowskiego zgłosił dymisję. Nie wiemy, naturalnie, czy obecny zarząd trwałby na negatywnym stanowisku również wówczas, gdyby zniesiono ostatnie uchwały i znów zrównano okręgi z PZPN-em.

Jedną z ciekawszych spraw będzie odwołanie Dębu od uchwały walnego zgromadzenia Ligi, wykreślającej go ze swego grona. Walne zgromadzenie Okręgu śląskiego wypowiedziało się na temat ten bardzo energicznie, polecając zarządowi swemu poczynienie wszelkich kroków, celem anulowania powyższej uchwały. Jak słychać, ze śląska wybrały się podobno nawet specjalne delegacje na Pomorze i do Poznania, by wpłynąć odpowiednio na delegatów tych okręgów. Trudno stwierdzić, ile w wersjach tych prawdy i jakie rezultaty osiągną ewentualni posłowie. Dla charakterystyki nastrojów warto jednak zacytować głos z ośrodka poznańskiego,. W organie klubowym Warty „Warciarz" (Nr. 1—2) znajdujemy następujące uwagi na temat uchwały śląskiego OZPN:

> Zdawałoby się, iż nie ma w Polsce poważnie myślącego człowieka, któryby w głośnej sprawie „Dębu" nie zajął jedynie możliwego stanowiska, na którym zresztą stanęła Liga, mianowicie wykluczenia z ekstraklasy. Zdawałoby się.. A jednak stało się inaczej. Oto śląski O. Z. P. N. występuje na zebraniu P. Z. P. N. z wnioskiem o przywrócenie „Dębu" do dawnej pozycji. Co gorsze, że w razie odrzucenia wniosku grozi odpadnięciem od PZPN. — Ze zdumieniem przecieramy oczy i pytamy, czy to nie sen, czy to nie złudzenie. Bo doprawdy nie chce się wierzyć, iżby znaleźli się tacy, którzy mają odwagę głośno bronić tych, którzy podeptali i splamili dobre imię polskiego sportowca. Niewątpliwie śląski OZPN broni tu swego stanu posiadania w Lidze, ale nie można w tej sprawie o tak zasadniczym znaczeniu stawiać „własne podwórko" przed doniosłym zagadnieniem etycznym, moralnym. Stanowczo trzeba zastosować środek radykalny, trzeba bowiem pamiętać, iż wypalenie wrzodów na ciele jest bolesne, lecz jedynie skuteczne. A więc trzeba żelazo przyłożyć do rany.

Przeciw wszelkim próbom zaciemniania sedna sprawy wypowiada się również zdecydowanie delegacja lwowska. Natomiast w Warszawie lansowano w ostatnich dniach dość ciekawe pogłoski. Mówiono więc, że podobno Liga zająć ma stanowisko „neutralne", a okręg warszawski przejawia tendencje ugodowe. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że chodzi tu o próbny balonik dla wysondowania względnie zdezorientowania opinii.

Gdy chodzi o Ligę, to informują nas, że nie może być żadnej dwuznaczności. Zarząd Ligi zrobił pierwszy krok, walne zgromadzenie postawiło kropkę nad „i", to też decyzja jego obowiązywać będzie delegatów bez względu na takie czy inne interesiki ludzi, prowadzących swe własne gry dyplomatyczne przy różnych stolikach.

Liga potraktowała sprawę Dębu od pierwszej chwili bardzo poważnie. Ważono każdy krok. Zarząd doszedłszy do pewnych wniosków, przedłożył je najwyższej instancji—walnemu zgromadzeniu. Walne zgromadzenie Ligi przystąpiło do sprawy wolne od jakichkolwiek wpływów czy uprzedzeń, delegaci byli raczej skłonni doszukać się pewnych okoliczności łagodzących. Efekt jest znany!

Dąb wykluczony został wszystkimi głosami przeciw głosowi delegata Ruchu i przy wstrzymaniu się Legii. Stanowisko Ruchu podyktowane zostało identycznymi zapewne względami, jakimi kieruje się okręg śląski, Legia będąc w rzeczywistości już poza Ligą, nie chciała wpływać na jej decyzje.

O ile Liga zdobyła się na wyjątkowo wprost odważne stanowisko, to rola PZPN była od pierwszej chwili mglista. Odnosiło się wrażenie, że PZPN cieszyłby się bardzo, gdyby „sprawę Dębu" udało się jakoś spławić po cichu. Stąd też oburzenie przede wszystkim na tych, którzy spowodowali zdemaskowanie nieczystej gry, stąd próby przerzucenia winy również na „śląsk" i nieszczęśliwego Mrozka. Raz po raz deklamowało się o „kwalifikacjach etycznych" jednostek, które dały się użyć na przynętę, były tylko ostatnie się oskarżenia pod adresem właściwych winowajców. Trudno oprzeć się wrażeniu, że chodzi tu o to, by krakowskim targiem uderzyć z lekka po palcach jednych i drugich, by spełnić jako tako obowiązek moralny, a zarazem nie narazić się silnemu okręgowi, który znów w fałszywie pojętej ambicji lokalnej uważa za konieczne chronić każde swe pisklę, choćby zasługiwało ono na bardzo dotkliwe pouczenie.

W chwili gdy opinia sportowa miała prawo oczekiwać ze strony magistratury, zarządzającej najpotężniejszą organizacją sportową kraju, jasnej i zdecydowanej enuncjacji, odgradzającej się wyraźnie od metod deprawujących piłkarstwo, w PZPN-ie zastanawiano się nad tym, jak odsunąć możliwie najdalej wszelką odpowiedzialność. Najpierw więc postanowiono zaczekać co zrobi Zarząd Ligi, później odłożono załatwienie odwołania Dębu aż do chwili uchwały walnego zgromadzenia Ligi, a wreszcie zdecydowano się obciążyć całym kramem walny zjazd polskiego piłkarstwa.

Jak zachowa się walne zgromadzenie — te nie należy przesądzać! Należałoby sobie jedynie życzyć, by delegaci, gdy przyjdzie sprawa wysoce deprecjonująca sport piłkarski, umieli oderwać się od drobnych kwestii codziennych, wznieść się ponad międzyokręgowe kombinacje i ciche umowy i wydać opinię wolną od wszelkiego zewnętrznego balastu, opartą jedynie na suchym rzeczowym materiale dowodowym.

Ale nietylko sprawa Dębu rozgrzeje umysły. Podobno zanosi się również na rozgrywkę na tle wyboru kapitana sportowego. Pewne zwiastuny mieliśmy już w roku ubiegłym, kiedy to nagle wyłoniły się trudności przy kandydaturze p. Kałuży. Jednym z głównych atutów jaki wysuwano (naturalnie po cichu) było to, że nie uwzględniał on w dostatecznej mierze graczy jednego z okręgów. Jeśli pod tym kątem oceniać się będzie rolę i zadania kapitana sportowego, to nie zazdrościmy panu Kałuży ani żadnemu z jego następców. O tych chwilowo jakoś cicho.

Nie lansuje się żadnych nazwisk, ponieważ poprostu nie widać nikogo odpowiedniego na horyzoncie. Trudność tkwi zresztą i w tym, że musiałby to być człowiek nietylko fachowy, ale i mający możność częstego obserwowania czołowych graczy. Ponieważ istnieje u nas szczególne zamiłowanie do półśrodków przebąkuje się o.... „Komisji Trzech", której jednym z członków miałby być... p. Kałuża!

Gdy chodzi o komisję selekcyjną, nie byłaby ona nowością. Mieliśmy już w swoim czasie tego rodzaju instytucję po doświadczeniach postarano się jednak jak najprędzej się jej wyzbyć. Wprawdzie co trzy głowy to nie jedna, ale jest też przysłowie — o sześciu kucharkach.

Nie widzimy absolutnie racji, dla których należałoby koniecznie zmienić „jednoosobowego' kapitana na twór trzyosobowy i to w okresie, gdy na innym polu wysuwa się żądania wzmocnienia jednostkowej władzy, jako jedyne remedium na wszelkie dolegliwości.

Stanowisko prowincji

Lwów, 15 lutego.

Zarząd LOZPN poświęcił ostatnie posiedzenie obszernej i rzeczowej dyskusji nad wnioskami zgłoszonymi na walne obrady PZPN. Delegacja Lwowa na walnym zgromadzeniu PZPN będzie ściśle związana z powziętymi uchwałami i głosować będzie według dyrektyw. uchwalonych przez zarząd LOZPN.)

Wniosek za przyłączeniem Stryja do Lwowa, z którym miasto to związane jest tyloletnia tradycja, będzie bardzo silnie forsowany przez okręg lwowski. Poza tym jednomyślnie Lwów wypowie się za wnioskiem PZPN w sprawie projektowanej reorganizacji rozgrywek o wejście do Ligi. Lwów głosować będzie za zapewnieniem tym okręgom, które dysponują ponad stu klubami, dwu finalistów w grach o wejście do Ligi. Niewątpliwie wielką sensacją będzie wystąpienie Lwowa **przeciwko karencji.**

Z dalszych wniosków, zasługujących na uwagę, należy wymienić zdecydowane wypowiedzenie się przeciwko zbagatelizowaniu afery Dębu, oraz przeforsowanie w jego miejsce do Ligi państwowej wileńskiego Śmigłego. Lwów poprze również wniosek Warszawy, zapewniający okręgom 10 proc. zysku z meczów międzypaństwowych, jednakowoż pod tym tylko warunkiem, że mecze międzypaństwowe grane będą kolejno we wszystkich okręgach.

Wniosek Pomorza, domagający się reorganizacji rozgrywek o puchar Polski z wyłączeniem Ligi i graczy ligowych, znajdzie również całkowite poparcie. Natomiast wniosek PZPN odnośnie przeprowadzenia rozgrywek o puchar Polski, w okręgach nie znajdzie aprobaty.

Odnośnie spraw finansowych i wyszkoleniowych pozostawiono delegatom lwowskim zupełnie wolną rękę, zalecając niemniej gorąco przeforsowanie niektórych ważnych i pożądanych postulatów w dziedzinie wyszkolenia juniorów, angażowania trenerów, oraz sprawiedliwego rozdziału subwencyj.

Delegacja LOZPN wyjeżdża na walne zgromadzenie PZPN w składzie: prez. prof. T. Dregiewicz, sekr. p. Cengiel i z ramienia WG i D p. Radwański. (lr).

Na walne zebranie P. Z. P. N. (20 i 21 b. m.) Okręg Kielecki zgłosił wniosek o przyłączenie Rad. Pod. do Kiel. O. Z. P. N. Sprawa ta mocno zaniepokoiła sfery sportowe Radomia, które mają żywo w pamięci dawne stosunki. Kontakt polegał jedynie na rozgrywkach finałowych i... opłacaniu sowitych świadczeń. Ciągłe tarcia i niesnaski na terenie Kiel. Okręgu odbijały się ujemnie na pracy Rad. Pod. Wiele lat Rad. Pod. czynił starania o przyłączenie go do Warsz. O. Z. P. N., do którego ongiś już należał.

Dzięki energii znanego działacza sportowego p. Kazimierza Bukowskiego wysiłki zostały uwieńczone powodzeniem i w roku ubiegłym Kiel. Okręg *absolutną większością głosów (!)* i P. Z. P. N. wyraziły zgodę na zmianę przynależności terytorialnej Rad. Pod-okręgu. Dodatnie wyniki pracy Rad. Pod. z W. O. Z. P. N. znalazły wielokrotnie swój wyraz w sprawozdaniach warszawskiego okręgu i ostatnio na walnym zebraniu W. O. Z. P. N.

Należy dodać, że administracyjnie Radom należy faktycznie do Kielc, lecz terytorialnie zbliżony jest do Warszawy, od której dzieli go niespełna godzina jazdy.

Wszelkim nowym zmianom O. Z. P. N. sportowy Radom kategorycznie przeciwstawi się. *(Geen).*

ŁÓDŹ NA P. Z. P. N.

Delegacie Łodzi na niedzielne walne zgromadzenie PZPN-u w Warszawie tworzą trzej wiceprezesi ŁOZPN-u pp.: Kalenbach, Karbowiak i mgr. Stern. Prezes Konopka w tym czasie korzystać będzie z urlopu wypoczynkowego. (Lp)

Statystyka P. Z. P. N.

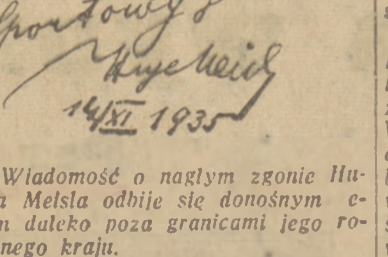
	tow.	zawodn.	obrót kasy
1928	532	16974	—
29	621	25400	222.000
30	663	33582	240.000
31	703	41730	266.000
32	788	50607	301.000
33	788	59232	415.000
34	889	69996	302.000
35	906	79122	442.000
36	882	100250	629.000

Zmarł Hugo Meisl

twórca potęgi piłkarstwa Austrii

WIEDEŃ. (PAT). Świetny znawca sportu piłkarskiego i kapitan Austriackiego Związku Piłki Nożnej Hugo Meisl zmarł nagle w środę 17 b. m.





Wiadomość o nagłym zgonie Hugona Meisla odbije się donośnym echem daleko poza granicami jego rodzinnego kraju.

Hugo Meisl był jedną z najpopularniejszych postaci w międzynarodowym ruchu piłkarskim. Cieszył się olbrzymim autorytetem, uchodził za najwybitniejszego fachowca, z którego rad wszędzie chętnie korzystano. Dzięki wielkim zdolnościom organizacyjnym, znajomości wielu języków i doskonałym kontaktom powoływano Meisla na liczne stanowiska w międzynarodowych komisjach i imprezach. Ostatnim jego czynem było załagodzenie sporu pomiędzy Związkiem Czeskim i Belgijskim na tle dezercji Braina. Z okazji tej prasa sławiła jego wielki takt i zdolności dyplomatyczne, dzięki którym we wszystkich drażliwych kwestiach odwoływano się do jego pośrednictwa.

Dla Austrii śmierć Hugona Meisla stanowi niepowetowaną stratę. Był on jednym ze współtwórców mocarstwowego stanowiska wiedeńskiego futbolu. Stojąc od szeregu lat na eksponowanym stanowisku kapitana sportowego i generalnego sekretarza Austriackiego „Fussball - Bundu" umiał Meisl wyrobić sobie tak olbrzymi autorytet, że mimo różnych przejść, pozycja jego nie była nigdy poważnie zagrożona. To też zazdroszczono wiedeńczykom Meisla i w Budapeszcie i w Pradze, a był czas w którym na serio myślano o przeciągnięciu go do Włoch, gdzie cieszył się niemniejszą popularnością niż nad modrym Dunajem.

Przed kilkoma laty Meisl przeszedł ciężką chorobę i zmuszony był na długi czas wycofać się z czynnego życia sportowego. Po powrocie do zdrowia oddał się znów z całym zapałem pracy, niemniej jednak nie odzyskał już dawnych sił.

Kontakt Hugona Meisla z piłkarstwem polskim datuje się od lat przedwojennych. Odnosił on się zawsze do spraw naszych z wielką życzliwością i sympatią, czemu dawał wyraz nie tylko w oficjalnych enuncjacjach, ale udowadniał czynem. Doprowadzenie do skutku dwu meczów z zawodową reprezentacją Austrii, a w szczególności zaproszenie piłkarzy naszych do Wiednia było osobistą zasługą austriackiego kapitana związkowego.

Po raz ostatni widzieliśmy Hugona Meisla w Berlinie w czasie Olimpiady. Przyjechał wówczas na kongres FIFA ze Szwajcarii, gdzie spędzał urlop. Wobec tego, że w turnieju uczestniczyła drużyna amatorska Hugo Meisl bawił w Berlinie jako zwykły widz, wolny od obowiązków opiekowania się zawodnikami. W rozmowie, prowadzonej w hotelu „Russischer Hof" słyszeliśmy wiele ciekawych opinii, nie przypuszczając, że jest to ostatnia rozmowa z wodzem austriackiego piłkarstwa, który jednak wówczas już skarżył się na liczne dolegliwości i wyglądał dość nieszczególnie.

Hugo Meisl był nietylko działaczem i sędzią piłkarskim, ale zajmował się też publicystyką sportową. Artykuły jego ukazywały się również na łamach „Przeglądu Sportowego", gdzie Hugo Meisl zabierał wielokrotnie głos czy to w formie wywiadów czy też oryginalnych artykułów.

Osłabione serce nie wytrzymało ataku. Odejściu jego towarzyszy żal całego świata piłkarzy.

Polska bije Szwecję 3:0

LONDYN, 17.2. — Tel. wł. — Pierwszy występ polskiej reprezentacji hokejowej odbył się w stadionie Harringay. Przeciwnikiem drużyny naszej była Szwecja. Mecz zakończył się sensacyjnym zwycięstwem naszej reprezentacji w stosunku 3:0 (0:0, 3:0 0:0), dzięki czemu szanse na przedostanie się do puli półfinałowej ogromnie wzrosły.

Mecz rozpoczął się z bardzo znacznym opóźnieniem i przedłużył się jeszcze bardziej z powodu nagłego pęknięcia jednej z wielkich żarówek, co spowodowało przerwę w grze. W pierwszej tercji obie drużyny grały ostrożnie. Ataki polskie załamywały się na szwedzkiej obronie, jednak również i nasza defensywa stała na wysokości zadania, likwidując kontrakcje przeciwnika.

W drugiej tercji Polacy ruszyli z ogromnym impetem do boju i w rezultacie zdobyli trzy bramki przez Kowalskiego, Burdę i Wołkowskiego. W trzeciej tercji taktyka była zgóry określona. Grano przede wszystkiem na utrzymanie wyniku, chcąc zapewnić sobie dwa punkty a pozatem nieforsować zbytnio drużyny, którą czekają jeszcze ciężkie boje.

Zwycięstwo polskiego zespołu, który grał bardzo ambitnie i ofiarnie, było do pewnego stopnia sensacją, gdyż w Londynie liczono się ogólnie za sukcesem Szwedów, którzy potwierdzili jednak krążące od dawna w kołach fachowych opinię, że hokej szwedzki przekroczył punkt kulminacyjny i wciąż jeszcze nie może wydobyć się z kryzysu, jaki przeżywa od kilku lat.

W dniu jutrzejszym gra reprezentacja nasza w stadionie Wembley z Kanadą. Wobec braku jakichkolwiek szans drużyna grać będzie jedynie na „jak najmniejszą przegraną" oszczędzając nadal swe siły.

Mecz środowy zakończył się o godz. 1-ej w nocy.

Następne mistrzostwa świata w Pradze!

LONDYN. 17.2. — Tel. wł. — W dniudzisiejszym obradowała Międzynarodowa Liga Hokejowa. Jednym z głównych punktów programu było ustalenie miejsca rozgrywek mistrzostwświata w hokeju na lodzie w przyszłym roku. Kandydowała Szwecja iCzechosłowacja. Wybór padł na Czechosłowację, która w głosowaniu uzyskała 7:6 głosów. Za Pragą głosowała również Polska.

Co wykazał Berlin

(Od specjalnego korespondenta Przeglądu Sportowego)

W drodze Berlin — Londyn.

Spotkania w Berlinie, odbyte przed mistrzostwami świata, miały na celu zgranie drużyny tak pod względem wykorzystania gry kombinacyjnej, jak i pod względem zrozumienia się całego zespołu w razie gry defensywnej, dokładnie — przy kryciu przeciwnika. Poszczególni gracze, dzięki dobrej zimie znajdują się indywidualnie w poprawnej formie, którą nie ustępują innym. Kondycja jest bardzo zadowalająca.

Drużyna w obu spotkaniach z Kanadyjczykami doskonale wytrzymała narzucone sobie tempo, a w drugim dniu w ostatniej tercji nawet dzięki lepszej kondycji przeważała. Brak jest tylko ciągle jeszcze przemyślanej gry całego zespołu. Nie można tego wymagać od zespołu skleconego z graczy różnych klubów. Nie tyczy się to naturalnie ataku Cracovii, który jednakowoż także nie kombinuje przez wybujały egoizm środkowego napastnika, oraz skłonność do kłótliwości całej trójki. Wystarczy jedno niedokładne podanie, a już cała trójka traci nerwy, jeden czyni zarzuty drugiemu, że źle podał, ten znów pierwszemu, że nie umiał podania odebrać, a trzeci ma żal, że niepotrzebnie się fatygował. Kłótliwość jest przyczyną, dla której trójka Cracovii nie mogła stać się — mimo doskonałych zadatków — jedną z najlepszych w Europie. Żałować należy, że nie ma Zielińskiego, gdyż wstawienie go na środek wraz z Marchewczykiem i Kowalskim rozdzieliłoby dzięki spokojnemu usposobieniu Zielińskiego, kłótliwe towarzystwo.

Niestety, spotkań przed mistrzostwami było trochę za mało. (Miało być więcej, lecz plany pokrzyżowały mistrzostwa Polski). Drużyny, które odnosiły na mistrzostwach świata sukcesy, były zawsze wcześniej skoszarowane i rozgrywały dużo spotkań, co jest dowodem, że spotkania takie są konieczne.

Drużyna została ustawiono następująco: W bramce grał Stogowski. Nie jest on dziś wobec Przeździeckiego klasą dla siebie (w stosunku do innych bramkarzy w Polsce nadal), ale przewyższa go rutyną. W meczu z Niemcami po pierwszej tercji pokazał swą klasę, kiedy obronił w ciągu krótkiej chwili 12 strzałów (przeważnie Jaeneckego), z których każdy mógł przynieść Niemcom bramkę.

W obronie grać będą Ludwiczak i Kasprzak. Jest to kombinacja w tej chwili najlepsza, a w dodatku przesunięcie Sokołowskiego do napadu daje tę korzyść, że może on każdej chwili jednego z obrońców zastąpić w wypadku kontuzji lub wykluczenia.

Pierwszy atak pozostał bez zmian dzięki nieobecności Zielińskiego. W drugim ataku grają: Sokołowski, Burda, Stupnicki oraz Przedpełski. Sokołowski gra dobrze ofensywnie i defensywnie, tylko za mało podaje. Burda, dzięki wrodzonemu tupetowi, szybko pozbył się tremy i gra dobrze, z bardzo dużym zacięciem, lecz ma jeden brak — stanowczo za mało waży. Przedpełski niezły, trochę za miękki, Stupnicki zaś, jak zwykle za powolny i za mało agresywny, lecz za to ma dużo inklinacji do gry kombinacyjnej.

Kulig i Kasprzycki zostaną w rezerwie. Pierwszy dlatego, że jeszcze nie zdołał się oswoić z zagranicą i międzynarodową atmosferą, a poza tym ma braki; Kasprzycki zaś jest daleki od swej normalnej formy. Stanowczo za mało widać go było trenującego i tu właśnie, sądzę, leży przyczyna braku formy.

Osobno zwrócić trzeba uwagę na drużynę Harringay Racers, która reprezentuje szczyt klasy hokeja. Takich graczy w Polsce nie widzieliśmy nigdy. Szalona szybkość i pewność w jeździe, kocia zwinność, gra przemyślana, precyzyjne na milimetr podania, ogromny repertuar tricków — to cechy Kanadyjczyków z Hirringay. Dryblują „bez zająknienia", mają opanowaną najtrudniejszą rzecz w hokeju: nabierają gazu z miejsca i specjalnie wtedy, gdy są w momencie mijania przeciwnika, a potem następuje podanie ostre, którego niepodobna wyłapać, krążek jednak przylepia się do kija tego, który odebrał, jak gdyby namagnetyzowany i następuje albo strzał ostry jak z karabinu, albo wprost wyrafinowane zmylenie bramkarza.

Szkoda, że takiej drużyny nie można sprowadzić do Polski, lecz, niestety, ci „amatorzy" są zbyt drodzy.

Ludw.

Pierwsze boje w Londynie

**CIĘŻKA PORAŻKA NIEMCÓW
WĘGRZY ZWYCIĘŻAJĄ RUMUNÓW**

LONDYN, 17.2. — Tel. wł. — Jeszcze przed oficjalnym otwarciem turnieju o mistrzostwo świata, w stadjonie Harringay odbyło się pierwsze mistrzowskie spotkanie, w którym Węgrzy pokonali Rumunów 4:1 (2:1, 0:0, 2:0). Zwycięstwo Węgrów było zasłużone, mieli oni przewagę. Bramki zdobyli Miklos 2, Görgely, Markmos, dla Rumunów Anastasiu.

Wieczorem nastąpiło w stadjonie Wembley oficjalne otwarcie zawodów. Wobec wypełnionej po brzegi widowni nastąpiła defilada drużyn, które wmaszerowały na lód z państwowymi sztandarami.

Po defiladzie na tor weszli Anglicy i Niemcy. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:0 (1:0, 1:0, 4:0).

Od pierwszej chwili ujawniła się przewaga Anglików, którzy ustawicznie atakowali i jedynie doskonała postawa bramkarza niemieckiego uchroniła już w pierwszej tercji przed gorszym wynikiem. W zespole angielskim wyróżnili się Davy, Helly i Archer. Davy zdobył też pierwszą bramkę. W drugiej tercji Niemcy starają się wydostać z kleszczy angielskich, przeprowadzają kilka ataków bez rezultatu, natomiast Davy podwyższa wynik na 2:0.

W trzeciej tercji przewaga Anglików jest zupełna. Atak sunie za atakiem i w rezultacie padają cztery dalsze bramki.

KANADA — FRANCJA 12:0 (2:0, 3:0, 7:0)

LONDYN, 17.2. — Tel. wł. — Pierwszy występ Kanady zakończył się rekordowym wynikiem. Ofiarą impetu Dynamitersów padła Francja, tracąc pełny tuzin bramek.

CZECHOSŁOWACJA — NORWEGIA 7:0

LONDYN, 17.2. — Pierwszy występ Norwegów w turnieju hokejowym nie przyniósł sensacji. Norwegowie wpadli na silnych Czechów i przegrali gładko 0:7.

KORZYSTNY SYSTEM

Jak się okazuje wiadomości o systemie rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie były fałszywe. Do puli półfinałowej dostają się nie tylko trzej mistrzowie grup, ale w grupach czterodrużynowych jeszcze dalsze dwa zespoły (razem więc trzy drużyny), a w grupie trzydrużynowej w sumie dwa zespoły. Tak więc do półfinału dostanie się 8 drużyn, podzielonych na dwie grupy.

Wobec tego szanse Polski są naturalnie znacznie korzystniejsze, gdyż ostatecznie powinniśmy w grupie swej zająć przynajmniej trzecie miejsce.

P. Otto zdemisjonował



W środę wpłynęło do PZPN pismo, w którym trener p. Otto zawiadamia, że z chwilą ukończenia kontraktu wraca do Niemiec i nie będzie mógł objąć więcej funkcji trenera związkowego PZPN.

P. Otto orientował się dobrze w sytuacji, widział, że szanse na utrzymanie w Polsce trenera centralnego są minimalne, to też prawdopodobnie w czasie pobytu urlopowego w Niemczech rozglądał się za innym zajęciem.

P. Otto w ciągu rocznego pobytu w Polsce wykazywał najlepsze chęci i starał się służyć piłkarstwu polskiemu wszystkimi swymi siłami i umiejętnościami. Jeśli owoce nie zawsze były odpowiednie, to stwierdzić wypada objektywnie, że wina w tym w znacznej mierze specyficznych warunków. W wielu okręgach natrafiał on na zupełną apatję i brak zrozumienia, w innych znów wypadkach nie starczyło czasu na uzyskanie pozytywnych rezultatów. Mimo to jednak zasługą p. Otto było przełamanie konserwatyzmu w ustaleniu składów i wprowadzenie młodych sił do reprezentacji. Od pierwszej chwili dążył on uporczywie do oparcia teamu narodowego na szerokich podstawach i uniezależnienia go od humoru chwilowych primadon.

Jeśli nawet nie wszystkie pociągnięcia p. Otto były trafne, to uczciwość nakazuje zanotować, że spełniał on sumiennie swe obowiązki i w niejednym przysłużył się piłkarstwu polskiemu. To też na dalszą drogę życiową towarzyszyć mu będą z naszej strony życzenia najlepszych sukcesów.

Czech siódmy w kombinacji

Dobra postawa Polaków w skokach

CHAMONIX, 17.2. — Tel. wł. — Nareszcie przeżyliśmy w Chamonix jeden przyjemny moment. W konkursie skoków do kombinacji odegraliśmy poważną rolę. Czech zajął czwarte miejsce, Andrzej Marusarz — siódme, nie uratowało to jednak sytuacji Marusarza w biegu kombinowanym. Miał on za wielkie zaległości w biegu.

Ponieważ jednak Czech Kovar, wycofał się po upadku w pierwszym skoku, Polak zajął czternaste i ostatnie miejsce. Czech za to wywindował się na zaszczytną siódmą lokatę.

Biorąc pod uwagę, że ilość konkurentów była skromna, że nie było Niemców, że Fin Valonen był kontuzjowany, nie jest to pozycja, z której możemy być zadowoleni.

Czech w drugim skoku pokazał, na co go stać, gdy ma doping. Tym razem za wszelką cenę chciał pobić Czecha Simunka, więc zdobył się na brawurę i miał skok może najpiękniejszy ze wszystkich w konkursie (55.5). Równi mu byli tylko Norwegowie Karby i Roen, przewyższył go tylko Busterud. Za to pierwszy skok był zbyt ostrożny — 48.5 m. i tylko dlatego nie zajął w kombinacji cennego miejsca, do którego mógłby pretendować. Był o krok od zdobycia pierwszego miejsca w Europie środkowej. Ale gdyby skoczył tylko o pół metra więcej, byłby i tak 6-ty.

Marusarz skakał na całego, ale wiele nie mógł zrobić wobec braku stylu i klasy. Długość 51 i 52.5 mtr.

Styl Bronka Czecha był też należycie oceniany, o czym świadczy zdystansowanie Norwegów Roena i Sundeta o dłuższych skokach. W rezultacie w klasyfikacji ogólnej Czech minął lepszych od siebie w biegu: Simunka, Bergera i Norwega Sundeta, ale jego znowu minął zwycięzca konkursu skoków, doskonały zjazdowiec norweski Per Fossum.

Tak więc ostatni dzień tych pechowych dla nas zawodów przyniósł nam odrobinę rehabilitacji. Jest to za mało, by uznać start za udany; przeciwnie, osłabił on naszą sytuację międzynarodową, którą możemy podtrzymać tylko wielkim sukcesem, zbyt rzadko bowiem świecimy w oczy zagranicy, takimi występami, aby o nas pamiętano bez znakomitych skoków olimpijskich Stanisława Marusarza.

Wyniki konkursu skoków do kombinacji. Warunki doskonałe, świeży śnieg i mróz po wtorkowej odwilży: 1) Fossum (Norw.) 214.30, skoki 54 i 55.5 mtr., 2) Kaarby (Norw.) (który może przyjedzie do Polski na zawody międzynarodowe Wisły) 210.20 pkt., skoki 55 i 55.5 mtr., 3) Busterud (Norw.) 204.2 pkt., 55 i 55.5 pkt., 4) Czech (Polska) 201.9 pkt., 48.5 i 55.5 mtr., 5) Roen (Norw.) 201.1 pkt., skoki 49.5, 55.5, 6) Valkama (Finl.) 200.6 pkt., 49 i 53 mtr., 7) Marusarz Andrzej (Polska) 198.10 pkt., 51 i 52.5 mtr., 8) Vrana (Czech) 186.5 pkt., 48 i 48.5 m., 9) Sundet, 10) Simunek, 11) Berger, 12) Bernat, 13) Bühler (Szw.), 14) Berauer (Cz.).

Kombinacja: 1) Roen (N.) 441.10 pkt., 2) Kaarby (N.) 429.2, 3) Valkama (F.) 412.1 pkt., 4) Busterud (N.) 406.7 pkt., 5) Berauer (Cz.) 399.2 pkt., 6) Fossum (N.) 394.26 pkt., 7) Czech (Polska) 394.04 pkt., 8) Sundet (N.) 391.5, 9) Simunek (Cz.), 10) Berger (Szw.), 11) Vrana (Cz.), 12) Bernat, 13) Bühler (Szw.), 14) Marusarz Andrzej (Pol.) 318.1 pkt.

St. Rothert.

Na ringu i trybunie hali Westfalskiej

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mecz Polska — Niemcy

Nasi zwycięscy

Dortmund. 15 lutego.

Niemiecka ósemka bokserska przechodzi niewątpliwie pewien kryzys. Nie jest on oczywiście niebezpieczny przy tak wielkim rezerwuarze pięściarskim jaki ma Rzesza. Po prostu nie odnaleziono narazie odpowiednich ludzi.

Najwieksza lukę stanowi bezsprzecznie waga lekka. Dixkes nie umywa się do Schmedesa i nie ma klasy międzynarodowej. Tymczasem ze Schmedesem Związek ma jakieś kłopoty. Jego klub stawia się okoniem i twierdzi, że zawodnik ten jest zbyt eksploatowany przez Box-Verband.

Kaiser nie przestał być zawodnikiem walczącym b. brzydko, ale bardzo skutecznie. Na niego potrzebny jest Rotholc w szczytowej formie. Gdyby doszło do takiego pojedynku, zaryzykowalibyśmy grube zakłady za Szapsiem.

Rappsilber jest pożytecznym pewniakiem na bokserów o średniej klasie. Nie wyrasta on poza nią ani trochę i trudno go zaliczyć do extraklasy. Bezsprzecznie jest ciężkim przeciwnikiem i kto wie, czy poza Czortkiem ktokolwiek w Polsce mógłby go pokonać.

Miner jest w tej chwili poza wszelką konkurencją. Może Polus... mógłby z nim zremisować. Ale taki zakład trudno byłoby ryzykować.

O Dixkesie już wspominaliśmy. Jest to zawodnik inteligentny, który słucha się sekundanta i walczy z myślą, ale brak mu wyraźnie rutyny międzynarodowej i może fizycznie nieco ustępuje swym kolegom. Kajnar w dobrej formie musiałby go zwyciężyć, a Polus w lekkiej dałby mu również porządną szkołę.

Murach jest w Polsce, a nawet chyba w całej Europie bez żadnej konkurencji — to nie ulega żadnej wątpliwości. Kto wie, czy i Sipiński nie przegrałby z nim przez k. o.

Baumgarten jest niewątpliwie w słabej formie. Nie podobał się Niemcom i zdaje się, że ten zawodnik znajdzie się w niełasce. Chmielewski w szczytowej kondycji musiałby z nim wygrać wysoko.

Vogt również jest daleki od swej olimpijskiej formy. Walczy bardzo szablonowo i operuje niemal wyłącznie direktami. Szymura był dużo wszechstronniejszy w swym repertuarze. Sukces Szymury wskazuje jak niski był poziom na Olimpiadzie w tej kategorii, a jednocześnie czyni pewne nadzieje na Mediolan.

Sądzimy, że i Doroba miałby pewne szanse zremisowania z Vogtem, choć szczerze powiedziawszy, niezbyt wielkie.

Wreszcie Runge bardzo rozczarował Niemców. Wśród publiczności po meczu, na każdym kroku słychać było słowa krytyki.

Runge poszedł po raz pierwszy w życiu na deski — kto wie, czy Piłat nie „napoczął" jego wielkiej kariery...

Mecz z Polską był dla Niemców wielkim egzaminem przed rewanżem z Irlandią, do którego przyszykowują się z niesłychanym zębem. W każdym razie egzaminu tego Niemcy nie zdali na piątkę.

Punktujemy

Spróbujemy obliczyć cały mecz polsko - niemiecki na punkty. Postaramy się wniknąć w sytuację sędziego i zdobyć się na maksymalny obiektywizm. Może... wykpią nas sędziowie specjaliści, którzy gubią się w punktach pomocniczych. My będziemy tylko operować punktami sumienia.

A więc

SOBKOWIAK — KAISER

I runda	19	:	20
II runda	20	:	19
III runda	17	:	20
Razem	56	:	59

CZORTEK — RAPPSILBER

	20	:	18
	20	:	19
	20	:	19
Razem	60	:	56

KRZEMIŃSKI — MINER

	19	:	20
	19	:	20
	18	:	20
Razem	56	:	60

WOŹNIAKIEWICZ — DIXKES

	20	:	17
	20	:	18
	20	:	18
Razem	60	:	53

SEWERYNIAK — MURACH K. O. W I-EJ RUNDZIE

PISARSKI — BAUMGARTEN

	20	:	19
	18	:	20
	19	:	20
Razem	57	:	59

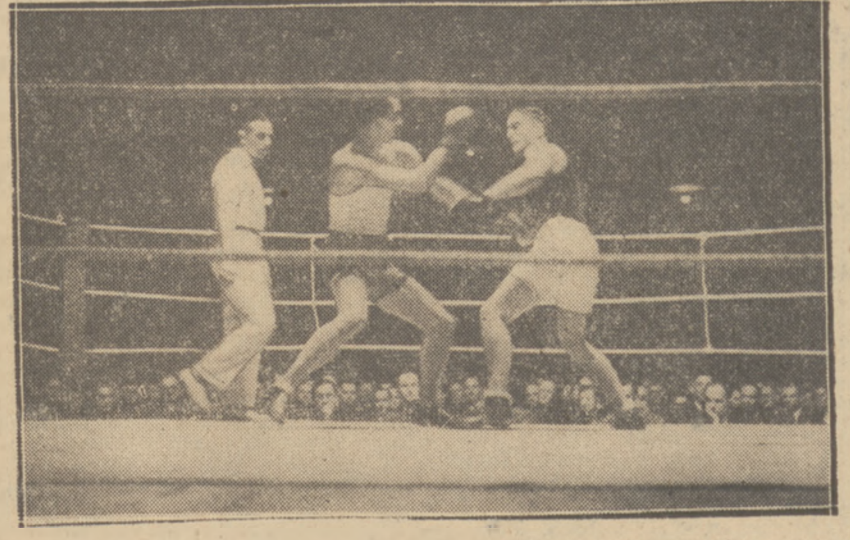
SZYMURA — VOGT

	20	:	20
	20	:	20
	19	:	20
Razem	59	:	60
za ostrzeżenie			1
Razem	59	:	59

PIŁAT — RUNGE

	20	:	20
	20	:	20
	20	:	20
Razem	60	:	60

Zbilansujmy teraz całość. Po stronie polskiej 408 punktów, po niemieckiej — 406. Zapomnieliśmy jednak o drobnostce — o nokaucie Seweryniaka.



BAUMGARTEN ATAKUJE
a Pisarski trwa w defensywie.

Trójgłos znawców

Führer — Niemiec

Nowy „Führer" boksu niemieckiego Metzner jest zadowolony z wyniku i uważa, że Polacy zmusili Niemców do wydania z siebie wszystkich sił. W drużynie polskiej podobali mu się najwięcej Czortek, Woźniakiewicz i Piłat. Wszyscy polscy zawodnicy skarżyli się na duszne powietrze w hali.

— Ciągle czułem zapach cygar! — skarżył się Pisarski. Gdy się spojrzało z ringu wgłąb sali widać było wyraźnie opary dymu.

A jednak na sali palenie było wzbronione. Organizatorzy co chwilę puszczali na ekran karykaturę grubasa z cygarem, który dymem nokautował bokserów. Na punkcie palenia karność niemiecka nie dopisała.

Piłat narzeka na swą krzywdę ale jest naogół zadowolony.

Cieszy się najwięcej z tego, że rozpoczął mecz podczas kociej muzyki publiczności, niezadowolonej z wyniku meczu Vogt - Szymura. Nasz góral przypisuje sobie, że to on uspokoił publiczność.

— Ja go — cyk! On na dechy!... I już publika przestała gwizdać.

Niemiecki sekundant Joe Dirksen chwali bardzo Czortka, a ze swej drużyny — Kaisera. Wynik uważa mniej więcej za słuszny.

Sędzia — Holender

P. Boergstroem z Holandii budzi zaufanie swym europejskim wyglądem. Niewątpliwie jest stuprocentowym dżentelmenem... Inna sprawa, czy posiada dużo praktyki pięściarskiej. Trudno przecież wymagać, żeby p. Boergstroem był bardzo oblatany w sprawach boksu, skoro u siebie w domu rzadko ma okazję sędziowania dobrych spotkań. Boks amatorski w Holandii jest przecież w pieluszkach.

— A może pan sędziuje mecze bokserów zawodowych?

— Nigdy! — odpowiada p. Boergstroem. — Zawodowców u nas prawie nie ma. Jedynym profesjonałem jest van Klaveren, ale on przebywa niemal ciągle w Ameryce.

Nie dziwmy się więc, że p. Boergstroem — jakkolwiek sędzia dość energiczny — popełnił jednak wiele błędów. Widział na Olimpiadzie, że Niemcom uchodziło płazem pchanie się głową naprzód, więc bez słowa sprzeciwu pozwalał naszym przeciwnikom na stosowanie tego samego systemu w Dortmundzie.

— Sędzia Boergstroem w sposób niedostateczny zwracał uwagę na faule — zwierza się nam p. Kankovszky.

Węgier ma rację. Holender dopuścił np. do uderzeń w kark podczas meczu Baumgarten — Pisarski.

— Jeśli bokser odwraca się plecami, jeden cios w tył głowy jest wybaczalny — mówi sekretarz FIBA — ale nie trzy kolejne jak to tolerował p. Boergstroem.

Przytaczamy to zdanie chętnie, bo p. Kankovszkyego nikt chyba nie posądzi o sympatie dla Polski.

Mieliśmy jednak rozmawiać z Holendrem. Wracajmy więc do sędziego:

— To nie był boks, to pchanie się! Mecz nie stał na wysokim poziomie. Techniką wyróżniał się jedynie Czortek.

Ogólny poziom boksu waszego podniósł się niewątpliwie. Piłat zrobił wielkie postępy i przegrał zaledwie minimalnie.

Dziwię się, że nie widziałem Szymury na Olimpiadzie. Uważam, że Szymura jest pięściarzem niezwykle trudnym dla przeciwnika. W Dortmundzie zasłużył uczciwie na remis.

— A kto z Niemców podobał się panu najbardziej?

— Niewątpliwie Miner. Był lepszy niż na Igrzyskach w Berlinie.

Zaczęliśmy rozmowę z p. Kankovszkym.

— ... Mecz Polska — Węgry?.. Najciekawszym momentem będzie spotkanie Woźniakiewicz — Harangyi. To będzie piękna walka! Nie potrafię określić kto ją wygra.

— Czy widzi pan jakieś postępy u naszych bokserów?

— Wasza technika ciągle jeszcze szwankuje. Polacy źle biją prawy prosty. Uderzają zbyt płasko.

Trener — Polak

— Panie Feliksie! Prosimy o wrażenia z meczu?

— Jedziemy zatym od początku. Sobkowiak w drugiej przerwie skarżył się na ból ręki, ale niezależnie od tego spuchł w 3-ej. Przed meczem skarżył się, że mało trenował z powodu bólu ramienia.

Czortek miał lekką przewagę we wszystkich 3-ch rundach. Rappsilbera uważam za bardzo ciężkiego przeciwnika.

Co do Krzemińskiego, to nie wypadł dobrze, bo walczył z tej samej pozycji co i Miner. Było to dla niego niespodzianką i to go zaskoczyło.

Walczył dwie rundy dobrze — w 3-ej ograniczył się tylko do lewych kontr. Przegrał słusznie. Miner był lepszy, niż podczas Olimpiady.

O Woźniakiewiczu nie ma co mówić. Wygrał wszystkie trzy rundy zupełnie pewnie.

Seweryniak...? Mój Boże! Najlepszemu się zdarza, że dostanie w żołądek.

Pisarski zremisował pierwszą rundę, ale druga była wysoko dla Baumgartena, który narzucił półdystans. W 3-ciej był może nawet remis, w sumie jednak Niemiec wygrał zasłużenie.

Walka Szymury z Vogtem zasługuje na dłuższe omówienie. Pierwsza runda była dla Szymury, ale druga Vogta. Szymura dał się kilka razy zaskoczyć w klinczach, jego uniki były rozpaczliwe. W 3-cim starciu walczył przytomniej i więcej atakował i nawet uzyskał nieznaczną przewagę. Niestety źle stąpnął i skręcił stopę w stawie skokowym — dlatego koniec rundy należał do Niemca. Na szczęście, sędziowie nie dali się wprowadzić w błąd. Remis był słuszny.

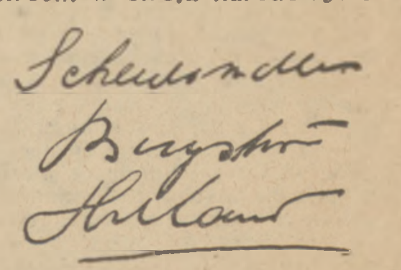
Piłat zrobił niespodziankę i wbrew tradycji miał pierwszą rundę wygraną, gdyż atakował. Druga runda wyrównana: Runge trafiał wprawdzie dużo, ale Piłat brał na barki. W 3-ciej był skuteczniejszy Piłat. Walka typowo remisowa, a nawet gdyby przyznano zwycięstwo Piłatowi, Runge nie mógłby się czuć pokrzywdzony. Przecież ten zawodnik, był po raz pierwszy w życiu na deskach!

Sądzę, że gdyby mecz odbywał się w Polsce wygralibyśmy 9:7! Nasi chłopcy, przy swej publiczności, walczyliby przecież dużo lepiej.

K. Gryżewski.



WIEŚNIAK HOLENDERSKI?...
Nie — to sędzia meczu bokserskiego Polska--Niemcy p. Boergstroem w stroju narodowym.



Wiedeń — Toruń

Zawody odbędą się w Toruniu we wtorek 23 lutego o godz. 20-tej w Pałacu Sportowym W.F. przy ul. Wały. Toruń wystąpi w następującym składzie (według kolejności wag): Grabowski II, Iglicki, Krzemiński, Grabowski I, Lelewski, Fabiński, Wezner Choma.

W czwartek walczy z Wiedniem Lwów.

*

DANIA pokonała bokserów Szwecji 12:4 w Kopenhadze. Przypominamy, że w tym samym stosunku Szwedzi zwyciężyli przed kilku tygodniami Norwegów.

Na Pomoc Zimową

Wielki turniej bokserski organizuje zarząd WOZB dnia 28 bm. w sali Wielkiej Rewii o godz. 15.30 na zasilenie funduszu Pomocy Zimowej.

W turnieju walczyć będą następujące pary: w. musza: Rundstein (M)—Wieczorek (L) i Jakubowicz (M) — Baśkiewicz (L); w. kogucia: Rotholc (S) — Miller (Cz); w. piórkowa: Makusiński (Cz) — Żytnik (S); w. lekka: Polus (W) — Orlicz (CWS); w. półśrednia: Grądkowski (Cz) — Doroba II (L); w. średnia: Kołacz (S) — Miks (PZL); w. półciężka: Neuding (M) — Osicki (S) i Albert (S) — Doroba I (L).

KAROLAK I (PZL), który odbywa obecnie powinność wojskową w Gdyni, otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i zgłosił się do Marynarki Wojennej.

EDWARD KONDRACKI bramkarz Fortu Bema zmarł w niedzielę w Warszawie.

LEGIA — GWIAZDA towarzyski mecz bokserski rozegrany zostanie w niedzielę w Warszawie. Zapowiedziany start Rotholca nie dojdzie do skutku, gdyż bokser Gwiazdy jest po śmierci ojca w żałobie. Jednak Gwiazda sądzi, że uda się Szapsia namówić.

Zestawienie pozostałych par jest następujące: w. kogucia: Komar (L) — Żytnik (S); w. piórkowa: Wasiak II (L) — Zatel (S); w. lekka: Rybik (L) — Futerman (S); w. półśrednia: Bareja (L) — Cukierman (S); w. średnia: Doroba II (L) — Jeleń (S); w. półciężka: Doroba I (L) — Rozenberg (S); w. ciężka: Mrozowski (L) — Albert (G).

BOKSERZY CWS walczyć będą w najbliższą sobotę i niedzielę w Tczewie i Gdyni. Pięściarze stołeczni pierwszego dnia walczyć będą z Sokołem ,a drugiego z drużyną Związku Strzeleckiego.

CWS walczyć będzie w następującym składzie od muszej: Wieczorek, Lipiński, Śmiech, Orlicz, Brzózka, Całka, Ciążeń, Jarczewski.

MAKABI WARSZAWSKA ukarana została grzywną 20-stu złotych za nieporządki na meczu z BTK, a Gwiazda grzywną 10 złotową za niewykonanie poleceń zarządu WOZB.



MISTRZOSTWA MŁODZIKÓW ŁODZI
zakończyły się sukcesami następujących bokserów (od lewej): Weber (IKP), Pasternacki (Sokół), Muszyński (Sokół), Więckowski (IKP), Troszczyński (Geyer), Witkowski (Kr-Ender), Usielski (Geyer) i Marcinkowski.

Polacy to najgroźniejsi rywale

pisze zgodnie cała prasa niemiecka

Mecz Polski z Niemcami w Dortmundzie — pomimo optycznie wysokiej porażki — przyniósł pięściarstwu polskiemu obfity plon pochlebnych opinij prasowych.

Prasa codzienna jest pod tym względem mniej interesująca, bo przestrzega znanego szablonu, według którego wszystkie zwycięstwa własne są zasłużone i sprawiedliwe, ale zato niektóre punkty przeciwników podlegają zakwestionowaniu. Prymitywny ten punkt widzenia (obserwujemy go często i u polskich dziennikarzy) przydaje się w tym wypadku do zakwestionowania rezultatu Szymury z Vogtem. Wynik ten jest dla lwiej części opinji nieuzasadniony i zwycięstwo winno było przypaść Niemcowi.

Z plejady pism codziennych korzystnie wyróżnia się krótkie sprawozdanie **„B. Z. am Mittag"**, w którym czytamy, że pięściarze polscy zrobili postępy i wywarli na widowni dobre wrażenie.

O spotkaniu Szymura — Vogt dziennik berliński pisze:

Koncertem gwizdów przyjęto remis w półciężkiej Vogt — Szymura. Niemiec był wyraźnie lepszy, ale trzeba oddać sprawiedliwość, że Szymura bił się dzielnie. Widzowie dortmundzcy zachowaliby się spokojniej a łagodniej w stosunku do sędziów, gdyby wiedzieli, że Szymura jest właściwie jedynym ich „krajanem" w tym meczu, ponieważ zamieszkały obecnie w Poznaniu półciężki jest z urodzenia dortmundczykiem.

Nie bardzo przekonywująco wypadła ostatnia walka w wadze ciężkiej, przynajmniej jeśli chodzi o naszego niemieckiego reprezentanta Rungego. Runge musiał przyjąć sporo ciosów od Polaka Piłata, który swą robotą na siłę wyprowadził z konceptu i rzucił nawet na ziemię tak doświadczonego elberfeldczyka. Wypadło jednak mimo wszystko nikłe zwycięstwo punktowe Rungego.

Znacznie ciekawsze są wnikliwe rozważania prasy fachowej. Berliński „Boxsport" poświęca sprawozdaniu dwie pełne stronice i drukuje je pod tytułem „Po zaciętych i dramatycznych walkach Niemcy wygrywają 11:5".

Z długiego tego artykułu przytaczamy najciekawsze ustępy:

Walki były prowadzone z olbrzymią zaciętością; przy ponownym krytycznym rozpatrywaniu minionego meczu, z którego Niemcy wyniosły zwycięstwo 11:5, nie możemy jednak negować faktu, że Niemcy będą musiały bronić swej pozycji jako najsilniejsza nacja bokserska świata. Stoimy na stanowisku, że Niemcy (pomimo porażki z Irlandią, której do dzisiaj nie pojmujemy i przypisujemy w w pierwszym rzędzie niezwyczajnemu dla naszych zawodników dystansowi walk i brakowi neutralnego sędziego), są i dzisiaj najsilniejszym państwem w boksie i że w chwili obecnej nie istnieje — przynajmniej w Europie — reprezentacja, która mogłaby nas w normalnych warunkach pognębić. Ale będziemy musieli walczyć o utrzymanie tej pozycji, a kiedy rozglądamy się w poszukiwaniu mocniejszych państw sąsiedzkich, natrafiamy przede wszystkim na Polaków, którzy depczą nam po piętach. Oczywiście, Włosi, państwa północne, Finowie, Irlandia i Francja posiadają również znakomitych przedstawicieli, ale dzięki dobrej i wyrównanej obsadzie w prawie wszystkich kategoriach staje się właśnie ta młoda pod względem sportowym nacja niebezpiecznym przeciwnikiem.

Najlepszym zawodnikiem sąsiedzkiej drużyny jest — pomimo przegranej z Kaiserem — Sobkowiak, który pokonany został w jednej z najbardziej dramatycznych walk, jakie widzieliśmy w „Hali Westfalskiej". Zaimponował również Czortek, który obok dobrych umiejętności bokserskich, pokazał niesłychane tempo i znaczną siłę ciosu. Fantastyczną jest szybkość i nerw bojowy lekkiego Woźniakiewicza. Wcale przecież dobry i potężnym uderzeniem rozporządzający Dixkes nie zdołał w pierwszych dwu rundach ani na chwilę wyrównać walki. Również waga ciężka Polaków, Piłat, polepszył się w stosunku do poprzednich wyczynów, a przede wszystkim potrafił usunąć się z drogi długich prawych sierpów Rungego i wykazał o wiele więcej nerwu walki niż w minionych dniach. Jak niebezpieczna jest jego prawa kontra dowiódł w pierwszej rundzie, w której nasz zwycięzca olimpijski w kategorii ciężkiej zataczał się pod uderzeniami ciosów. Krzemiński, reprezentant Polski w wadze piórkowej, zaprezentował się jako bardzo zażarty pięściarz. Seweryniak nie miał przeciw Murachowi żadnych szans, a Pisarskiego oceniliśmy na zasadzie ostatnich międzynarodowych sukcesów znacznie wyżej. Należy jednak tutaj zrobić zastrzeżenie, że nasz przedstawiciel Baumgarten dowiódł znakomitej formy i że wobec jego mistrzowskiej pracy Pisarski musiał wypaść blado. Najsłabszym punktem zespołu polskiego był Szymura w półciężkiej, któremu jednak poszczęściło się i otrzymał remis.

Przy omawianiu zespołu niemieckiego pierwsze miejsce oddaje „Boxsport" Kaiserowi, dla którego walki znajduje najwyższe pochwały. Dalej klasyfikuje Baumgartena,, Muracha i Minera.

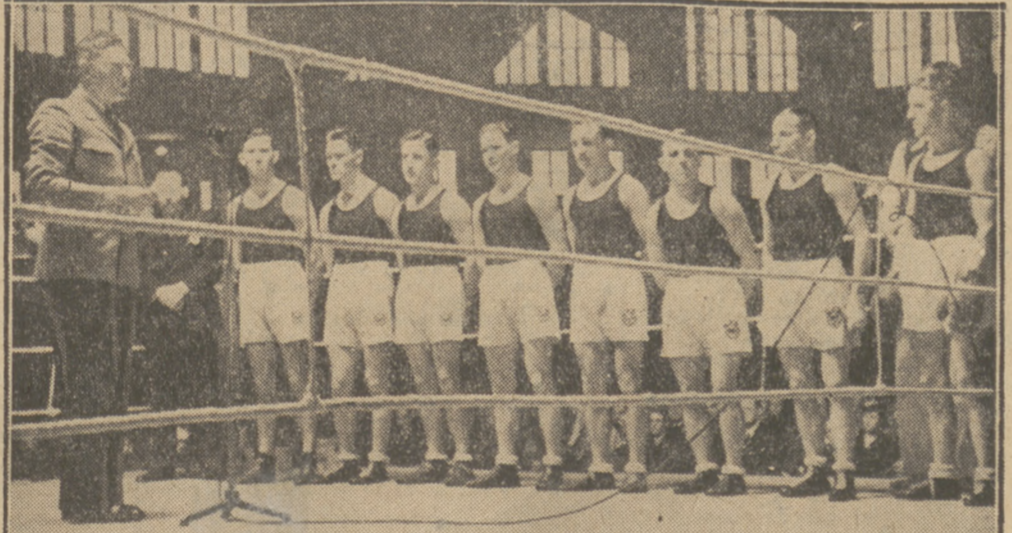
Ogólny wynik meczu powinien — zdaniem tego pisma — brzmieć 12:4 dla Niemców, ponieważ decyzja remisowa w walce Vogt — Szymura jest nieporozumieniem. Zresztą „Boxsport" przyznaje, że przy odrobinie szczęścia Piłat mógł zakończyć swój występ nieprzyjemną niespodzianką dla Rungego.

Z przebiegu walk warto wynotować narzekania na „bezwstydne" trzymanie przeciwnika w zwarciu, szeroko stosowane przez Sobkowiaka, Czortka, Krzemińskiego i Szymurę. Poza tym Miner został specjalnie nastawiony na Krzemińskiego i przez dwie rundy walczył w prawej pozycji, chociaż nie jest to jego specjalnością. To jest wielka zasługa znakomitego trenera Dirksena!

Na zakończenie kilka słów z oficjalnego pisma dyktatora sportowego Rzeszy. *„Reichssportblatt"* jest zdania, że „polski duch bojowy załamał się na skutecznej technice niemieckiej". Polacy „wykazali, że są równorzędnymi, twardymi przeciwnikami, a rezultat cyfrowy nie pozwala odczuć zaciętości oporu". Najsłabszym naszym zawodnikiem był w pojęciu „Reichssportblattu" Pisarski.



NASZA DORTMUNDZKA REPREZENTACJA
Siedzą (od lewej) pp.: Bielewicz, Kuczyk, Suligowski i Sztamm. Stoją: Piłat, Szymura, Pisarski, Seweryniak, Woźniakiewicz, Krzemiński, Czortek i Sobkowiak.



„WITAM BOKSERÓW Z POLSKI!..."
— woła do mikrofonu „führer" niemieckiego pięściarstwa p. Metzner przed meczem dortmundzkim. W. tyle zwycięski zespół niemiecki.



WALKOWIAK
as atutowy poznańskiego HCP, nowy kandydat do repr. Polski w wadze piórkowej.

Jak zdobyć złotą szablę...

Rozmowa z Sobikiem przed wyprawą do San-Remo



W chwili, gdy słowa te dojdą do naszych Czytelników, najlepszy szermierz polski, Antoni Sobik w towarzystwie kapitana P. Z. Szerm. p. Segdy zbliżać się będzie do celu swej podróży — San Remo, czyniąc zadość zaszczytnemu zaproszeniu przez Włoski Związek Szermierczy.

Popularnego „Antka", nie trudno odszukać w Katowicach. Rezyduje on w Komendzie Rez. Policji Woj. Śl. Zastajemy go właśnie na ostatniej lekcji z mistrzem swoim, p. Kozą. Jeszcze dwa flesze — błyskawiczny atak i — lekcja skończona. Nawiązuje się rozmowa. Mistrz i jego prymus nie poruszają jednak najbardziej nas interesującego w tej chwili tematu, to też rzucamy pytanie:

— Krążą wieści — panie Sobik — że martwi się pan, jak przewieźć „Złotą Szablę" przez mur celny?

Sympatyczny policjant uśmiecha się.

— Zdaję sobie zupełnie dobrze sprawę z wagi spotkania, jakie mnie czeka, zwłaszcza, że znam moich wielkich przeciwników. A więc przede wszystkim wice-mistrz olimpijski Marzi. Włoch ten „leży mi"; spotkałem się bowiem z nim trzy razy, przy czym tak się złożyło, że biłem go wysoko w identycznym stosunku 5:1. — Nazwisko jego musi wzbudzić jednak respekt. Z Niemcem Casmirem walczyłem dwukrotnie, wygrywając i przegrywając w jednakowym stosunku (5:3). Podobnie powiodło mi się z czołowym szablistą Austrii Losertem. Najtrudniejsza przeprawa czeka mnie z mańkutem Kabosem, mistrzem olimpijskim, z którym przegrałem wszystkie 4 spotkania.

— A jak z pańską formą?

— Trudno mi coś konkretnego powiedzieć. Fizycznie czuję się b. dobrze, psychicznie również. Nie wiem jednak, jak się będę bił, gdyż, szczerze mówiąc — sam siebie nie znam! Brak mi sprawdzianu formy, w postaci poważniejszych spotkań. Jestem jednak dobrej myśli, no i żywię przekonanie, że nie zawiodę pokładanych nadziei i odegram w turnieju elity szermierczej nienajgorszą rolę.

•

Zwracamy się skolei do fechmistrza p. Kozy o kilka słów na temat zaszczytnego wyróżnienia jego pupilka, zwłaszcza, że ten ostatni nie chce o sobie wiele mówić. Fechmistrza nie musimy ciągnąć za język.

Rozmówca nasz podkreśla wielorakie znaczenie wyróżniającego zaproszenia, które będąc m. in. wielkim sukcesem osobistym Sobika, nakłada nań trudne zadanie.

Natychmiastowy start (bez czasu na „rozkręcenie"), w nielicznej grupie czołowych szermierzy świata, oraz niezwykle trudne warunki konkurencyjne, gdzie każda wygrana i porażka zaważyć musi na lokacie końcowej, stawia asa naszego w warunkach, do których nie jest przyzwyczajony. Turniej rozegrany zostanie zwykłym systemem międzynarodowym z tą niestety odmianą, że od razu odbywa się finał.

Forma Sobika nasuwała fechmistrzowi duże kłopoty. Po powrocie z Igrzysk powołano go na ćwiczenia wojskowe, po czym zmuszony był się poddać ciężkiej operacji szczęki, z którą zwlekał już od pół roku. Po powrocie do zdrowia opiekun zaaplikował Sobikowi, dla wyrobienia wymaganej precyzji i finezji, lekką robotę floretową, która posłużyła jako podkład do szabli. Praca ta nie przyszła Sobikowi, jako eks-florecíście, ciężko. Gorzej było z przygotowaniem psychicznym i wyrobieniem hartu i bojowości, tymi nieodzownymi czynnikami zwycięstwa w tak odpowiedzialnych zawodach. Szkoda, że Polski Zw. Szerm. nie miał przewidzianej żadnej imprezy międzynarodowej, lub choćby poważniejszej krajowej, co pozwoliłoby na lepsze przygotowanie. Wprawdzie klub Sobika zabiegał o kilku przeciwników zagranicznych, niestety jednak z powodu przeszkód materialnych, projektowane spotkania nie doszły do skutku.

W konkluzji: fechmistrz Koza liczy na swego wychowanka, na jego zaciętość, ambicję, hart i poświęcenie, a braki w przygotowaniach zastąpić winno dość duże doświadczenie w zawodach na planszach międzynarodowych.

H. Rembalski.

Polityka międzynarodowa PZPN

Trzeba myśleć o roku 1938 i zamknąć plany bieżące

Wiadomość, jakoby PZPN zrezygnował ostatecznie z meczu z Rumunią i zakontraktował spotkanie z Norwegią w Oslo nie odpowiada prawdzie.

Gdy do 14 b. m. nie nadeszła zapowiedziana odpowiedź z Bukaresztu wyłoniła się wprawdzie na zarządzie PZPN koncepcja zachowania wolnej ręki, jednak w 12 godzin po posiedzeniu nadszedł telegram, w którym Rumuni proponują przyjazd swój na 4 lipca i anonsują list ze sprecyzowanymi warunkami. List ten do środy rano nie doszedł do Warszawy, niemniej jednak wstrzymano się z udzieleniem odpowiedzi Norwegom. Definitywne załatwienie sprawy nastąpi po zapoznaniu się z warunkami bukareszteńskimi. Inna rzecz, że zwłoka ta spowodować może komplikacje na odcinku skandynawskim, gdyż jak słychać Oslo prowadzi rozmowy z Czechosłowacją w sprawie meczu międzypaństwowego na 20 maja.

W ogóle stwierdzić wypada, że „sytuacja zagraniczna PZPN" nie jest najlepsza. W roku bieżącym mamy trzy, ewentualnie cztery (Rumunia) mecze u siebie, na przyszły sezon wypadałyby więc tylko wyjazdy, tym bardziej, że aktualny będzie również rewanż z Niemcami na ich terytorium. Seria wyjazdowa byłaby niekorzystna nietylko ze względów sportowych, ale i finansowych, gdyż budżet PZPN zostałby pozbawiony najważniejszego źródła dochodów.

Trudność w naszkicowaniu planu spotkań międzypaństwowych na rok 1938 tkwi również i w tym, że nie znamy jeszcze grupy, do której przydzielona zostanie Polska w ramach mistrzostw świata. Uniemożliwia to jakąkolwiek kalkulację i przynajmniej teoretyczne obliczenie szans. Rozgrywki grupowe muszą być ukończone do lutego 1938, wynika stąd, że punkt ciężkości spoczywać będzie jednak na tegorocznym sezonie. Gdyby udało się przejść do finałów wówczas sezon 1938 będzie dostatecznie obciążony, ale... znów meczami poza krajem.

STAN FAKTYCZNY

Realnie sprawa przedstawia się więc tak. W r. 1937 w Polsce mecze ze Szwecją, Danią i Jugosławią ewent. Rumunią. Gdyby Rumunia odpadła nastąpi wyjazd do Oslo. (paryski mecz w marcu nie ma charakteru międzypaństwowego). Do tego dojdą jeszcze najmniej dwa spotkania w ramach mistrzostw świata, (jedno w kraju drugie poza granicami).

W roku przyszłym gramy rewanż z Niemcami w Niemczech, i ewent. rewanż z Danią (w Kopenhadze) i Norwegią (w Polsce).

Zacieśnienie stosunków i wzmocnienie ekspansji na Północ z państwami północnymi byłoby nad wyraz wskazane.

Faktem jest, że utrzymanie stałego kontaktu z Zachodem jest utrudnione, Środkowa Europa, stawiająca sprawę na podłożu czysto handlowym poluje na bardziej atrakcyjnych przeciwników niż Polska, a kraje bałtyckie nie są znów dla nas dostatecznie interesujące. Na Północy znaleźlibyśmy natomiast kontrahentów o wysokich sportowych i moralnych walorach. Z kontaktu ze Szwecją, Norwegią i Danią piłkarze nasi skorzystać mogą pod każdym względem. Chodziłoby tylko o to, by dla zmniejszenia kosztów przy wyjazdach kumulować dwa mecze razem, a więc w Kopenhadze i Oslo, czy Sztokholmie, względnie w Oslo i Sztokholmie. W tym celu należałoby jednak ustalić zasadę, czy gramy z Norwegią i Danią corocznie, czy też podobnie jak ze Szwecją co drugi rok.

Gdy chodzi o sezon 1938, to bez względu na losy rozgrywek o mistrzostwo świata należałoby doprowadzić wreszcie do oficjalnego spotkania z Francją i to w Polsce. Będzie to pod każdym względem mecz atrakcyjny i pobije na pewno wszystkie dotychczasowe rekordy boiskowe!

OFERTA BUŁGARII

Poza tym zwróciła się do PZPN Bułgaria z propozycją rozegrania meczu z Polską w Sofii względnie w Polsce w roku 1937. Całkowite pominięcie oferty Bułgarów nie byłoby wskazane. Należałoby więc zastanowić się, czy nie rozegrać z nimi spotkania w kraju, wystawiając silny garnitur B (w dniu wyjazdu reprezentacji n. p. do Norwegii lub na mecz grupowy o mistrzostwo świata), tak by później rewanż w Sofii połączyć z wyjazdem do Belgradu czy Bukaresztu. Bułgarzy nie obrażą się zapewne o to, jeśli u siebie przeciwstawimy im drugi garnitur, tym bardziej, że w Sofii zobaczą już naszą najlepszą jedenastkę.

Wiemy, że po doświadczeniach z Łotwą istnieje niechęć do eksperymentów z Reprezentacją B. Uważamy jednak, że przy odpowiednim doborze gracy możnaby zestawić team doprawdy silny, nie ustępujący wiele pierwszemu garniturowi. Należałoby tylko sprawę potraktować na serio i nie bawić się w ustępstwa na rzecz takich czy innych lokalnych wielkości.

BELGOWIE ROZLUŹNIAJĄ KONTAKT

W końcu należałoby zaznaczyć, że Związek Belgijski zawiadomił PZPN, iż w r. 1937 i 1938 nie znajdzie terminu na mecz z Polską. Szczerze mówiąc strata stąd niewielka. Mecze z Belgami nie przedstawiały nigdy specjalnej wartości, to też nie wydaje nam się, by należało specjalnie się o się o nic dobijać. Raczej już skierować wysiłki na pozyskanie Holandii, która w ostatnim meczu z Niemcami znów wykazała swą niepowszednią klasę.

Szczęśliwy los Polonii

na zimowych mistrzostwach koszykówki w Lublinie

W nadchodzącą sobotę i niedzielę, 20 i 21 bm. Lublin będzie widownią interesujących rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej.

Do mistrzostw zgłosiło się 6 zespołów, reprezentujących 5 okręgów, przy czym barw Warszawy, stanowiącej siedzibę ostatniego mistrza Polski, bronić będą dwie drużyny.

Zespoły podzielono na dwie grupy:

I AZS (Warszawa), IKP (Łódź), Unia (Lublin).

II Polonia (Warszawa), Makabi (Kraków), Młode Wizo (Lwów).

Wobec tego, że system rozgrywek przewiduje wejście do finału po jednej drużynie z każdej grupy, losowanie najpomyślniej wypadło dla Polonii, której gra w finale nie ulega wątpliwości; gorzej natomiast przedstawia się sytuacja AZS i IKP, które będą musiały już na wstępie zawiązać ostrą walkę i pożreć się nawzajem.

Te trzy zespoły: AZS, IKP i Polonia, są bowiem jedynymi pretendentami do tytułu mistrzowskiego, i jednej z nich tytuł ten niechybnie przypadnie.

Na ostatnich rozgrywkach mistrzowskich, które odbyły się w Krakowie dwa lata temu, mistrzostwo zdobyła wprawdzie Polonia, ale tylko dzięki korzystniejszemu stosunkowi koszów, albowiem AZS i IKP posiadały tę samą ilość zwycięstw i po jednej porażce. O wyrównanym poziomie ich świadczyło zwycięstwo AZS nad Polonią, tej nad IKP, a wreszcie tego ostatniego nad akademikami.

W ubiegłym roku mistrzostwa nie odbyły się z powodu zgłoszenia się jedynie dwu zespołów warszawskich.

Dziś sytuacja — jeżeli chodzi o poziom tych trzech zespołów — jest podobna, ale dwuletni brak kontaktu IKP z drużynami pozałódzkimi, faworyzuje kluby stołeczne.

Do tytułu mistrza najwięcej szans posiada zatem AZS, drużyna najbardziej wyrównana, a przy tym znajdująca się obecnie w swej szczytowej formie. Wahania formy u tego zespołu są najmniejsze; nad Polonią akademiczki górowały ostatnio wyraźnie.

Akademiczki walczyć będą w składzie: Jaśnikowska, Wiszniewska, Brzustowska, Gąsiorowska, Bruszkiewiczówna, Holfeierówna, Wojnarowska, Cegielska, Bąkowska, Kasperkówna.

Na drugiej pozycji zobaczymy Polonię. Dotychczas niepokonana na terenie lokalnym, a jeżeli, to tylko minimalnie i po dogrywce, obniżyła wyraźnie swój lot. Straciła przede wszystkim na szybkości, a i pod względem strzałowym nie jest to już dawna drużyna. — Drużynie tej brak dopływu świeżych sił. Możliwe jednak, że dzięki obyciu turniejowemu odzyska swój drugi oddech i wróci w decydującym momencie do formy. Barw Polonii bronić będą: Szmidówna, Olczakówna, Wiewiórska, Kamecka, Bielakówna, Lena i Kłyszejkowa.

IKP stanowi silny i zawsze groźny zespół, niezwykle szybki, a może i najszybszy. Dużym atutem tej drużyny są przede wszystkim znakomite warunki fizyczne jej zawodniczek. Na czoło zespołu wysuwają się reprezentacyjne zawodniczki Polski: Głażewska, Gruszczyńska i Filipiakówna, które są duszą drużyny. Gra tych zawodniczek jest zupełnie męska.

Na następnej pozycji powinien się znaleźć mistrz Krakowa, Makkabi, drużyna szybka i młoda, dysponująca rezerwami. Asem zespołu jest Deutscherówna.

O piąte miejsce potoczy się walka pomiędzy Młodym Wizo (Lwów) i Unią (Lublin). Większe tradycje drużyn lwowskich przemawiają jednak za pierwszym zespołem.

•

We wtorek wieczorem odbył się na wypełnionej publicznością sali YMCA mecz koszykówki kobiecej, decydujący o mistrzostwie stolicy, pomiędzy AZS i Polonią.

Mecz po niezwykle emocjonującym przebiegu zakończył się ponownym zwycięstwem akademiczek w stosunku 36:31 (12:15), co tym samym zadecydowało o zdobyciu tytułu mistrzowskiego przez AZS.

Tym razem zwycięstwo akademiczek nie przyszło tak łatwo, jak poprzednio. Polonia poprawiła się kolosalnie i niczym właściwie nie ustępowała swym rywalkom, może akademiczki górowały jedynie wyrównaniem.

Polonia była niedaleka od zrewanżowania się i prawdopodobnie udałoby się to jej, gdyby nie usunięcie jej najlepszej zawodniczki Kameckiej, za 4 ostrzeżenia, przy czym ostatnie ostrzeżenie było niesłuszne, a w każdym razie — problematyczne. W AZS najlepszą była Wiszniewska, która zadziwiła wspaniałymi strzałami z połowy boiska.

Mecz był tak zacięty, że nie brak było poważnych zderzeń. I tak pod koniec meczu Wiszniewska po zetknięciu się z obrończynią przeciwniczek, padła zemdlona.

Tak więc mistrzostwo stolicy przypadło AZS, co jednak nie staje na przeszkodzie pretendować Polonii do tytułu mistrza Polski w Lublinie.

Punkty zdobyły dla AZS: Wiszniewska 14, Brzustowska 9, Cegielska i Woynarowska po 4, Jaśnikowska 3, Bruszkiewiczówna 2, dla Polonii: Kamecka 11, Wiewiórska 10, Stankiewiczówna 6, Szmidówna i Łukasikówna po 2.

KPW WARSZAWA. jak się okazuje, nie złożyło protestu przeciwko decyzji WOZPR, nakazującej powtórzenie pierwszego meczu koszykówki męskiej AZS — KPW.

•

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK PIŁKI RĘCZNEJ (IAHF) w Berlinie zawiadomił P. Z. P. R., że na Olimpiadzie akademickiej w Paryżu (połowa sierpnia) przewidziany jest szczypiorniak jako jedna z konkurencyj. (BK)

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK KOSZYKÓWKI (FIBB) w Rzymie, zawiadomił P. Z. P. R. o utworzeniu na odbytym kongresie berlińskim, komisji organizacyjnej koszykówki kobiecej, prosząc jednocześnie o przystąpienie i współpracę.

P.Z.P.R. naturalnie odniesie się do tej oferty pozytywnie. (BK)

I. K. P. jedzie do Lublina na mistrzostwa Polski w koszykówce w składzie: Filipiakówna, Gruszczyńska, Błażewska, Kasperska, Nawrocka, Janicka, Stępieniówna i Stepkówna. Z drużyną jedzie p. Łuchniak i kierownik drużyny p. Kołodziejczak. (Lp)

Na boiskach Poznania

Piłkarze poznańscy rozpoczęli sezon w ubiegłą niedzielę spotkaniem treningowym reprezentacji miasta z mistrzem okręgu Cegielskim. Zawody te były sprawdzianem przeprowadzanej od trzech tygodni zaprawy zimowej pod kierunkiem p. Sella. Zawody wykazały, że przygotowanie zimowe nie pozostało bez wyniku. Jak bowiem na początek sezonu zawodnicy wykazali niezłą kondycję fizyczną i szybkość. Mecz, jak wiadomo, zakończył się wynikiem remisowym 5:5. Obie strony, zarówno „Warta", która wystąpiła jako reprezentacja miasta zasilona jedynie Markiem (K. P. W.) w bramce i Mikołajewskim oraz Markiewiczem w ataku, jak również HCP do ostatniej chwili potrafili utrzymać walkę na wyrównanym poziomie. Najlepiej wypadł 19-letni Gendera. Szerfke wykazał znane u niego opanowanie techniki, ale poza tym raził flegmą. Musielak wniósł dużo szybkości i ambicji, oraz umiejętności przebojowych, reszta zadowoliła.

Zaprawa zimowa potrwa jeszcze do końca miesiąca, po czym piłkarze wyruszą definitywnie na boisko.

W poniedziałek PZOPN „zaskoczony" został telefonem z Warszawy. Centrala władz piłkarskich przypomniała sobie bowiem, że w Poznaniu bawi trener związkowy Spojda, któremu w dniu 31 stycznia skończył się urlop. Chcąc wykorzystać jego pobyt w Poznaniu, po 2 tygodniach bezczynności, przypomniano sobie w Warszawie, że może on przeprowadzić trening zimowy piłkarzy poznańskich. PZOPN jednak nie czekał na takie „sprawne" funkcjonowanie PZPN, a raczej referatu wyszkoleniowego i zdołał uprzedzić magistralę związkową, z własnej inicjatywy angażując bawiącego również w Poznaniu p. Sella. Czy nie byłoby raczej wskazanem, aby p. Spojda przejął trening zimowy w innym okręgu. Reflektanci napewno znaleźliby się.

Hallo, tu A. Z. S. Poznań!

Nowi mistrzowie Polski

Zimowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce zwróciły uwagę opinii sportowej na poznański AZS., który jak wiadomo w mistrzostwach zajął pierwsze miejsce. Jest to wynikiem wytrwałej pracy poznańskich Akademików, którzy już w roku ubiegłym zdobyli mistrzostwo okręgu poznańskiego we wszystkich trzech klasach C, B i A.

Mimo tego, że zdystansowali oni wówczas Wartę, po raz pierwszy po wielu latach wyrywając jej tytuł mistrza okręgu, fakt ten nie znalazł należytego oddźwięku.

Do sekcji lekkoatletycznej poznańskiego AZS należą sami Akademicy, słuchacze uniwersytetu i W. S. H. Systematycznie trenuje około 60 mężczyzn i 10 kobiet. Treningi odbywają się we wtorki i piątki w hali Sokoła, w niedzielę w sali okręgowego ośrodka w. f. Kierownikiem sekcji jest obecnie prof. mgr. Ługowski, który jest również kuratorem bardzo ruchliwego międzyszkolnego klubu sportowego. Od roku trenuje Akademików znany lekkoatleta Karol Hoffman, absolwent poznańskiego studium wychowania fizycznego.

Z młodych zawodników AZS wybili się w Przemyślu na czoło: Popek i Sokołowski w sprintach, oraz Rejecki w skoku wdal.

Popek, to student prawa, pochodzący z Siedlec, liczy 24 lata. Kierownictwo ma zamiar wystawiać go tylko do biegów na 100 m. i do sztafety. Przed przyjazdem do Poznania uprawiał on lekką atletykę w klubie gimnazjalnym i już w roku 1934 wygrał w Łucku bieg na 100 m w czasie 11 sek. przed Trojanowskim II.

W Przemyślu wygrał 50 m tylko dlatego, ponieważ zamykał oczy na niebezpieczeństwo, czego nie umiał zrobić Sokołowski, który doszedł do półfinału. Około 6 metrów od mety znajdowała się ściana, więc Sokołowski instynktownie przed metą zwalniał, aby nie ulec rozbiciu. Popek urządzał się inaczej i jak wyżej zaznaczyliśmy, dosłownie zamykał oczy.

Sokołowski — to rodowity poznańczyk. Mimo swoich lat 19 jest już na drugim roku medycyny. Intensywne uprawianie sportu nie przeszkadza mu jak widać w nauce. Biegać będzie 100 i 200 metrów, oraz w sztafecie.

Skoczek, Rejecki Jan, pochodzi z Częstochowy, liczy 24 lata i jest słuchaczem studium wychowania fizycznego, jak zresztą prawie 70 procent członków sekcji. Jest egzaminowanym pilotem szybowcowym. W skoku wdal uzyskuje 6.85 m.

Bardzo dobrze zapowiada się maturzysta „Taroń", lat 21, wysoki 1.80 m o wadze 85 kg. Robi on stałe postępy jako miotacz, chociaż i w skoku wdal ma wynik 6.40, co świadczy o jego szybkości.

Zdaniem kierowników AZS, mistrzostwa zimowe Polski rozgrywane są w terminie zbyt wczesnym i winny być w przyszłości przełożone na koniec lutego lub początek marca.

W niedzielnych mistrzostwach okręgu AZS będzie mniej licznie reprezentowany z powodu... grypy. Kierownictwo projektuje wznowić (30 maja) w tym roku atrakcyjne spotkanie Uniwersytet — WSH, którego rozgrywanie zaniechano przed dwoma laty. Poznańczycy liczą się również z tym, że kilku z nich wyjedzie na akademickie mistrzostwa, które odbędą się w sierpniu w Paryżu.

Kurator międzyszkolnego klubu sportowego, p. prof. Ługowski projektuje rozegranie spotkania pomiędzy Warszawą i Poznaniem, oraz międzykuratoryjnych zawodów szkolnych w Poznaniu, które nosiłyby charakter mistrzostw Polski młodzieży szkolnej.

Narciarstwo w kraju

NOWY TYTUŁ RODZINY MARUSARZÓW

Zawody narciarskie o puchar Czarnohory przyniosły następujące wyniki:

W skokach otwartych zwyciężył Jarosz (Wisła Zakopane) z notą 218.1 i skokami 53 i 54 m. przed Ćwiertniewiczem (skoki 48.5 i 51) i Lankoszem (skoki 49 i 47 m.).

W skokach do biegu złożonego pierwsze miejsce zajął Jan Marusarz (SNPTT Zakopane) nota 217,90, skoki 42,5 i 43,5. 2) Kozdoń (SNPTT Cieszyn) nota 202.6, skoki 38 i 40. 3) Lankosz (SNPTT Stanisławów) nota 199.6, skoki 38 i 37 i pół.

W kombinacji pierwsze miejsce zajął Jan Marusarz, zdobywając puchar Czarnohory i nagrodę przechodnią woj. stanisławowskiego. Osiągnął on notę 444,4. 2) Lorek Eugeniusz nota 391,2. 3) Teisseyre Andrzej 365,4. 4) Pyzowski 358.7. 5) Kozdoń 343,6.

NARCIARZE W NYDKU

W doskonale zareklamowanych tak na Śląsku Zaolziańskim, jak i na Polskim Śląsku, zawodach narciarskich w Nydku (Czechosłowacja), startowało szereg zawodników zakopiańskich, śląskich (z obu stron Olzy), oraz narciarzy polskich klubów w Czechosłowacji w ilości 67 zawodników.

W biegu na 18 km triumfował Dawidek (SN. PTT. Zakopane) z czasem 1,22.53 przed Madzią z śląskiego Kl. Narc. Katowice i Drobiszem (SKN. Katowice). W biegu na 8 km (juniorów) zwyciężył Wałach (PKS. Groń) 24,08; 2) Kostka, 3) Bajtek (Siła Bystrzyca).

★

W piątek rozpoczynają się w Szczyrku na Śląsku Cieszyńskim trzydniowe mistrzostwa narciarskie okręgu śląskiego, które obejmują pełny program konkurencyj norweskich i alpejskich. W ostatnim dniu mistrzostw odbędzie się uroczyste poświęcenie nowowybudowanej na północnych stokach „Skalistego", skoczni. Skocznię tę zaprojektował p. Loteczka; długość skoków dochodzić będzie do 60-ciu metrów. Skocznia powstała z inicjatywy Komisji Klimatycznej w Szczyrku, kosztem stosunkowo niewielkim (ok. 6 tys. złotych), przy czym materiał i robociznę pokrywali Wydział Powiatowy—Biała oraz właściciele pensjonatów, wespół z Komisją Klimatyczną.

Znany na Śląsku zawodnik zakopiański, Bochenek, który „obskakiwał" z polecenia PZN-u nową skocznię, wyrażał się o niej z pełnym uznaniem. (hr)

PUCHAR CZARNOHORY

W Worochcie zakończone zostały zawody narciarskie o puchar Czarnohory. W skokach do kombinacji zwyciężył J. Marusarz przed Lorkiem i Teyseyre, zaś w skokach otwartych Jarosz, osiągając 54 m.

Kombinację wygrał J. Marusarz przed Lorkiem. Puchar Czarnohory zdobyła drużyna SNPTT Zakopane w składzie: J. Marusarz, Lorek, Ćwiertniewicz, Pęka.

KOMBINACJA ALPEJSKA W ZAKOPANEM

Międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski w kombinacji alpejskiej rozegrane zostaną w Zakopanem w dniach 6 — 7 marca. W dniu 6 marca odbędą się biegi zjazdowe pań i panów, a w dniu 7 marca slalom.

W związku z mistrzostwami zarząd PZN wydał zakaz urządzania wszelkich imprez w dniach 6—7.III na terenie okręgu podhalańskiego.

Kurek, bramkarz „Ruchu", którego klub hajducki bał się zaskarżyć, otrzymał obecnie list od zarządu KS. Ruch (datowany z dn. 22 stycznia!), w którym klub donosi, że udziela swemu b. zawodnikowi „zwolnienia i wykreślenia". W związku z tym, Kurek zwrócić się ma do PZPN z prośbą o darowanie pozostałej (18 mies.) kary, nałożonej nań jako „uczestnika" afery spirytusowej. B. bramkarz mistrza Polski nosi się z zamiarem przeniesienia się do stolicy.

Nie żegnam: Do widzenia!

KONSUL WITOLD HULANICKI prezes PZHL opuszcza Polskę, dn. 16 b. m. udając się do Jerozolimy na stanowisko konsula generalnego R. P. w Palestynie.

Zarząd PZHL przed wyjazdem podejmował konsula Hulanickiego bankietem.

MECZ ŁYŻWIARSKI POLSKA — ŁOTWA rozegrany zostanie w dniach 27 i 28 b m. w jeździe szybkiej, w konkurencji męskiej i kobiecej.

Skład Polski nie został jeszcze ustalony, ale prawdopodobnie w konkurencji męskiej startować będą: Kałbarczyk, Lisiecki (albo Kowalski), a z pań Nehringowa i Łukasikówna.

W jeździe figurowej (pokazówki) startować będzie w Rydze rodzeństwo Kałusów, a z solistów Grobert i Scheibertówna.

★

„KSAWEREK" JAKO HOKEISTA

Wrześnie, 14 bm. odbyło się tutaj spotkanie hokejowe pomiędzy „G.K.S-em" (Września — mistrzem szkół średnich Wlkp) a A.Z.S-em poznańskim. A.Z.S. wystąpił z Muszyńskim, Staffem, Ludwiczakiem i Olejniczakiem. Pomimo wszystko drużyną lepszą byli gimnaziści. Gra zakończyła się remisowo 2:2.

Bramki zdobyli A.Z.S.: Staff i Tłoczyński Ksaw.: G.K.S. — Świderski i Szymański. Sędziował p. prof. Krupa.

OSTROWIEC. Na lodowisku KSZO odbył się mecz hokejowy o mistrz. kl. B podokręgu Radomsko-Kieleckiego między drużynami K.S. Proch (Pionki) — KSZO (Ostrowiec) 2:0.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Ignacy Pisarski i Krynicki. Sędziował dobrze p. Hauser. W czasie zawodów padał duży śnieg.

NOWY SĄCZ. Beskid (N. Sącz) — Szkolny K.S. (Grybów) 3:1 (0:0, 2:0, 1:1:). Bramki dla Beskidu zdobyli: Hotba, Wasylkiewicz, Oleszko oraz Kaczka dla Grybowa. Sędziował p. Gomiełło.

TCZEW. Tutejsza Wisła pokonała mistrza Gdańska Ballspiel und Eislaufverein 3:2 (0:0, 1:0, 2:2). Mecz odbył się w Gdańsku. Bramki strzelili: dla Tczewa: Szramke 1 dwie i prof. Jaroszewski jedną. Był to rewanż po przegranej jaką ponieśli gdańscy hokeiści w Tczewie w stosunku 7:0.

Zespół K.S. Wisła zdobył poprzednio mistrzostwo Tczewa i nagrodę przechodnią, ufundowaną przez burm. mgr. Jagalskiego przez Gimnazj. Klubem Sportowym.

God w barwach Wawelu

Według krążących w Krakowie pogłosek doskonały piłkarz śląski God zasilić ma szeregi Wawelu. Do Wawelu ma ponadto wstąpić kilku dobrych piłkarzy, odbywających w Krakowie służbę wojskową.

Skrzydłowy Garbarni — Riesner, po z górą dwuletnich pertraktacjach z Ruchem, przenieść się ma definitywnie do klubu górnośląskiego, gdzie zajmie „opuszczoną" niechlubnie przez Urbana pozycję. Riesner przeniósł się już z powrotem na Śląsk.

PIŁKARZE KRAKOWSCY PRZY PRACY

Rozpoczęty ubiegłej niedzieli sezon piłkarski w Krakowie nie będzie już chyba przerwany, gdyż wszystkie czołowe zespoły wychodzą na boisko.

Cracovia sięga po przeciwnika z poza Krakowa i spotka się z Naprzodem. Garbarnia wybrała na przeciwnika Grzegórzecki, a Wisła rozegra również spotkanie z którąś z lokalnych drużyn.

Jeśli mowa już o piłkarstwie zanotować należy, że sfery kierownicze zaprzeczają pojawiającym się ostatnio pogłoskom o wystąpieniach graczy.

Nie ma więc mowy, aby ustąpił Lesiak, który zaawansuje nawet na środkowego pomocnika. Wrócił do Krakowa Haliszka i będzie nadal grał na bocznej pomocy, a Riesner nie zdradził również ochoty do zmiany barw.

DEWIZY — ARESZTOWANIE — WALKOWER

W Gdańsku miał się odbyć mecz piłkarski o tytuł mistrza okręgu Prusy Wschodnie — Gdańsk między Gedanią i drużyną olsztyńską Hindenburg. Polacy przystąpili do gry bez swego najlepszego gracza Kellera, który zaaresztowany został przez policję gdańską w przededniu, pod zarzutem popełnienia przestępstw dewizowych. Drużyna olsztyńska Hindenburg jednak nie zjawiła się na czas na boisku, tak że sędzia odgwizdał walkower na rzecz Polaków.

Po jednogodzinnym wyczekiwaniu doszedł do skutku mecz towarzyski, w którym Gedania uległa jednak w stosunku 1:4 (1:0). Wszystkie cztery bramki goście strzelili w ciągu ostatnich 20 minut.

OBÓZ KONDYCYJNY PIŁKARZY LWOWSKICH, rozpoczął się w pierwszych dniach lutego, pod kierownictwem kap. związ. Wacława Kuchara, oraz trenerów okręgowych pp. Bodera i Sazakiewicza. Wyznaczono do niego następujących piłkarzy: Pogoń: Albański, Matyas, Jerzewski, Lemiszko, Wasiewicz, Borowski, Hanin, Sumara, Luchter, Niechciol, Kraus. Czarni: Łukasiewicz, Smagowicz, Niemiec, Czyżewski, Olbrycht, Żurkowski. Hasmonea: Blatt, Spiesbach, Katz, Aleksandrowicz, Drika, Rotstein, Schlaf. Ukraina: Worobeć, Skoceń, Mikłosz, Petriw. Sokół: Dorek, Piatrowicz. Lechia: Wilk Ochenduszko, Kunecwicz. RKS: Zub, Żelazko. Biały Orzeł: Schlarb. Obóz polega na zaprawie kondycyjnej prowadzonej w hali. Najprawdopodobniej już w najbliższą niedzielę odbędzie się pierwszy trening na boisku. Zaznaczyć jednak należy, że za wyjątkiem zawodników Pogoni a częściowo i Czarnych, frekwencja była minimalna. (K)

RUCH (W. HAJDUKI) ZDOBYWA PUCHAR M. S. Z.

Corocznie nadawany jest jednemu z klubów piłkarskich wędrowny puchar MSZ za najlepsze rezultaty w zawodach z klubami zagranicznymi. Za wyniki w roku ubiegłym puchar ten przyznany zostanie ponownie drużynie KS Ruch (W. Hajduki), która tym samym zdobędzie puchar na własność. Wręczenie pucharu nastąpi podczas walnego zgromadzenia PZPN.

Zapomniany jubileusz

W nawale prześcigających się wzajemnie aktualności, jakie niesie nam każdy dzień sportowy, o mały włos nie zginęłaby rzecz wcale ważna, która w swoim czasie nosiła nawet cechy sensacji. Obchodzimy różne drobne jubileusiki, a omal nie przegapiliśmy jubileuszu wielkiego kalibru, może nie ze względu na patynę lat, lecz wymiar „osoby" jubitala.

W numerze 8-ym Przeglądu Sportowego z roku 1922-ego czytamy, że dnia 19-tego lutego odbyło się konstytucyjne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych. A więc akurat 15 lat temu! Wszak to jubileusz prawdziwy, wg. wszelkich zasad t. zw. protokułu zwyczajowego.

Gwoli upamiętnienia tego wydarzenia notujemy, że Z. P. Z. S. powołały do życia następujące związki państwowe (przedstawiciele ich obecni byli na wspomnianym zebraniu): P. Z. Pił. Noż., P. Z. Lek. Atl., P. Z. L. Ten., P. Zw. Łyżw., P. Z. Wiośl., oraz Pol. Kom. Igrzysk Olimpijskich.

Uchwalono wtedy, że na walnych zebraniach Z. P. Z. S. poszczególne związki będą miały nast. ilość głosów: Piłka — 5, Narciarstwo, Lekka Atl. i Wioślarstwo — po 3, Tenis i Ciężka Atletyka po 2, Łyżwiarstwo — 1. Od następnego roku każdemu ze związków przybywać będzie po 1 gł., aż do uzyskania maksymalnej ilości — 6 głosów. Nowicjusze zaczną od jedynki. Jak widzimy ocena proporcji sił sportów była wtedy dość oryginalna.

Pierwszy zarząd Z. P. Z. S. wyglądał jak następuje: prezes Artur Śliwiński (znakomity historyk), I wiceprezes Br. Kowalewski (dziś już nieżyjący), II wiceprezes Tad. Garczyński (słynny kiedyś płotkarz), sekretarz Dr. M. Orłowicz, skarbnik W. Zdziennicki, członkowie zarz.: inż. W. Znajdowski (dzisiejszy prezes P. Z. L. A.), kpt. Wł. Szymański, mjr. Al. Bobkowski (dzisiejszy prezes P. Z. Nar.), L. Christelbauer — Lwów (dziś nieżyjący już), Tad. Kuchar — Lwów, E. Szyc — Poznań, O. Dżułyński — Łódź, dr. Weyssenhoff — Wilno, dr. Lustgarten i Dembiński—Kraków.

Ze składu zarządu widać, jak bardzo aktualną była wtedy kwestia antagonizmów dzielnicowych, skoro wcielono do Z. P. Z. S. oficjalnych przedstawicieli różnych ośrodków. Dziś o tym nikt nie myśli, a przynajmniej — nie mówi.

Przyszłość lekkiej atletyki

Pierwsze w Polsce okręgowe zimowe mistrzostwa młodzików rozegrano w niedzielę w Poznaniu. Niespodzianką tych zawodów było pierwsze miejsce zajęte przez Sokoła poznańskiego 61 punktami, przed Wartą 21 p., HCP 17 p. i KSM 12 p. W biegach wyróżnił się Nowotny z Sokoła, w skokach „Jachowski" z Warty, Krzyżanowski z Sokoła.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: 60 m — Nowotny 8.2, 500 m — Rozynek (Sokół) 1:23, w skok wyż — „Jachowski" (Warta) 1.60, o tyczce — Kuśniewski 2.30, trójskok — „Jachowski" 11.80, kula (4 kg) — Krzyżanowski (Sokół) 13.91, 3 x 500 m — Sokół 4:12.2, 2. Warta, 3. HCP, 10 x 50 — Sokół: 1:16.8, 2. HCP. (m)

Nadzwyczajne Walne Zebranie LubOZLA zwołane wobec dymisji zarządu, miało przebieg wyjątkowo nieharmonijny i stało na bardzo niskim poziomie. Na czele nowowybranego zarządu stanął ponownie jako prezes p. Nikodem Ostaszewicz.

Kurdnówna Maria, która zwyciężyła w konkurencji indywidualnej pań podczas marszu huculskiego Szlakiem II-ej Brygady jest członkinią Oddz. Lwowskiego Sekcji Narc. Polskiego Tow. Tatrzańskiego.

Obyłoby się bez dyskwalifikacji

Thil zwycięża powtórnie Brouillarda w Paryżu



MARCEL THIL

PARYŻ, w lutym.

Trzy lusterka zbił Brouillard, jadąc do Paryża. Opowiadał o tym na prawo i lewo, jakby chciał się z góry zaasekurować przed niepowodzeniem i zapisać je na konto jakiegoś fatum.

Z drugiej strony Kanadyjczyk twierdził z uporem, że znokautuje Thila. Ta zbytnia pewność nie podobała się Francuzom.

Brouillard wskakuje między liny, a tu — gwizdy i gwizdy. Atmosfera naprężona do ostatnich granic.

Czy to będzie ostatni mecz Thila? Czy bokser, który na gwałt zrzuca wagę i nie boksuje od 13 miesięcy może wytrzymać tak ciężkie spotkanie?

Na ring wchodzi nasz znajomy z Berlina — belgijski sędzia ringowy, który prowadził na Olimpiadzie mecz Clark — Chmielewski. Sędzia srogi i stanowczy, przecież udzielił Chmielewskiemu aż dwu ostrzeżeń.

Walka rozpoczyna się od ataku Brouillarda, ale Thil osadza z miejsca kanadyjskiego niedźwiadka. Już po minucie walki widać, jak straszną siłą rozporządza Thil, jak świetnym jest bokserem. Żelazny człowiek, wspaniały bokser! Jak doskonale jest zablokowany, z jaką szaloną rutyną wyczuwa dystans i przechodzi z obrony do ataku. Ciosy są tak szybkie, że trudno podążyć za niemi wzrokiem.

W drugiej rundzie Brouillard jest workiem treningowym. Thil trafia jak chce, tam gdzie chce i kiedy chce. Kanadyjczyk przechodzi ciężkie chwile i r[illegible]je się trzymaniem.

Sędzia rozdziela; w[illegible]czas rozwścieczony Amerykanin rzuca się z pięściami na arbitra.

Hala niemal trzęsie się od gwizdów. Brouillard traci resztkę sympatii. W dalszych rundach walczy coraz bardziej nie czysto i coraz gorzej. Kryje się jak dziecko i repertuar ma dwa razy skromniejszy od Thila. A tymczasem Francuz jest coraz lepszy i pewniejszy.

Po 5-ciu rundach Marcel prowadzi z różnicą przynajmniej 10 punktów. Teraz Brouillard najwidoczniej usiłuje odrobić teren. Idzie dziko naprzód i tryka głową, jak to robił wczoraj Kaiser w Dortmundzie.

Ciągłe klincze. Raptem przy wyjściu ze zwarcia Brouillard bije w żołądek. Thil pada. Twarz strasznie wykrzywiona. Sędzia liczy do 4-ech — Marcel wstaje złamany, skrzywiony — wygląda jakby w jednej chwili postarzał się o 20 lat!

Francuz stoi, ale ma opuszczoną gardę. Brouillard jednym susem znajduje się przy nim i bije go w szczękę. Mistrz świata pada i tym razem daje się wyliczyć.

— Coup bas, coup bas! — wrzeszczy kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Oczekujemy na decyzję.

— Thil zwyciężył przez dyskwalifikację!

Po tym wyroku — Brouillard rzuca się jak dziki zwierz na sędziów. Sekundanci muszą go siłą usunąć z ringu. A Marcel siedzi w kącie i nie rusza się.

Czy był istotnie cios zbyt niski? Odpowiem szczerze: nie widziałem i nie widziało go tysiące ludzi, którzy raczej domyślali się go, ale żaden z nich nie mógłby potwierdzić pod przysięgą.

Jedno jest pewne, że Thil na pewno wygrałby mecz wysoko na punkty.

Już ostatnia refleksja. Wczoraj byłem w Dortmundzie — wprost z pociągu znalazłem się na meczu o mistrzostwo świata. Wczoraj amatorzy — dziś zawodowcy. Wyobrażamy sobie przez chwilę Pisarskiego, czy Baumgartena. Thil i Brouillard nokautują jednego i drugiego w ciągu dwu rund. Niestety, podobny los spotkałby pewnie i Chmielewskiego. Między boksem zawodowym a amatorskim jest przepaść, której niepodobna przeskoczyć.

K. Gryżewski

Czas już skończyć

sprawę trzech zgłoszeń Białkowskiego

W Tczewie bawił delegat Wydziału Sportowego PZB mgr. Matysiak, który w sprawie Białkowskiego przesłuchał prezesa Sokoła p. Wolnego na okoliczność kaperowania Białkowskiego przez poznańską Wartę.

P. Wolny w całej rozciągłości podtrzymał zarzuty, a w świetle ich, dobra wiara klubu poznańskiego przy przyjęciu Białkowskiego, została znacznie podważona. P. Wolny ujawnił przytem kilka szczegółów, które stoją w rażącej sprzeczności z oświadczeniem Warty, a dotycza delikatnej kwestii materialnej. Okazuje się, że nie tylko matka Białkowskiego otrzymała pewną kwotę, ale i Białkowski sam, od chwili przebywania w Poznaniu, był na utrzymaniu członków Warty.

Z zachowania się delegata PZB wywnioskować można było, że dowody zebrane przez Sokół w sprawie Białkowskiego nie posiadała żadnych luk i że nie tylko sprawa kaperowania, ale i przynależności Białkowskiego jest jasna. P. Wolny gotów jest w każdej chwili przybyć do Poznania i wykazać racje Sokoła. (C. W.).

ŁÓDŹ, 17.2. Tel. wł. — Oświadczenie Warty w sprawie Białkowskiego przyjęto w Łodzi sceptycznie, oczekując na decyzję PZB w całej tej sprawie. Klub łódzki przygotował sobie bogaty materiał, z którego wynika, że Białkowski nie może być w żadnym wypadku uznany za przynależnego do Warty. Jego ew. zwolnienie z Strzelca tczewskiego jest tu bez znaczenia, skoro najbardziej miarodajny w tej sprawie Pomorski OZB stwierdził, że zna tylko jednego Białkowskiego zgłoszonego do Sokoła.

Przyjmując jeszcze i taką ewentualność, że Strzelec zgłosił w kwietniu 1935 r. Kamrowskiego z pominięciem Pomorskiego OZB, co byłoby tylko nie formalnością w załatwieniu tej sprawy, a nie przestępstwem regulaminowo-sportowem, to jednak PZB musiałby przesłać do Pomorskiego OZB jeden z pięciu odcinków deklaracji, które zostają w archiwach okręgu. Pomorski OZB odcinka takiego nie ma, a Wydział Sportowy PZB nie może się wykazać, kiedy i jaką drogą znalazła się deklaracja Kamrowskiego ze Zw. Strzeleckiego w kartotece PZB i nie może wytłumaczyć, dlaczego w Grudziądzu, w Pomorskim OZB odcinka tego nie ma.

IKP wstrzymuje się z jakiemikolwiek zarzutami, do chwili poznania decyzji Wydziału Sportowego w kwestii weryfikacji meczu IKP — Warta. (Lp.)

Prosimy o... lepszą pamięć

W numerze środowym (dn. 17 lutego r. b.) dziennika warszawskiego „Głos Powszechny" ukazał się artykuł p. t. „Kogo przysyła nam Austria na mecz bokserski w Łodzi", podpisany inicjałami — Lulan.

Redakcja „Głosu" zapomniała w pośpiechu zapewne zaznaczyć, że artykuł ten jest dosłownym przedrukiem (wraz z tytułem i podpisem) korespondencji z Wiednia, wydrukowanej w nr. 13-ym Przeglądu Sportowego (dn. 15-go lutego r. b.).

Nie mamy nic przeciwko cytowaniu w innych pismach naszego materiału redakcyjnego, lecz zwykła lojalność dziennikarska wymaga każdorazowego wskazania źródła przedruku. Piszemy to z okazji wyjątkowo jaskrawego wypadku „Głosu Powszechnego", ale o wzięcie tych zasad pod uwagę prosimy wszystkich naszych „cichych współpracowników".

LEGIA NIE CHCE!..

W. K. S. Legia nie kwapi się podobno ze zwolnieniem Józefa Noji, motywując swą odmowę tym, że Klub Sportowy Tramwajarzy nie należy do P. Z. L. A. Pomijamy już fakt, iż Klub ten (o ile zechce działać publicznie) zgłosi się niezawodnie do Związku. Decydująca wydaje się w całej sprawie decyzja samego Noji, który nie zamierza widocznie biegać w barwach Legii.

Trzeba mu zatem dać albo zwolnienie (co byłoby najwłaściwsze) albo skreślenie. Tak chyba mówią przepisy P. Z. L. A

W stolicy „Wunderteamu"

W niedzielę rozpoczęła się w Wiedniu druga seria gier o mistrzostwo. Mimo początku sezonu i ciężkich warunków terenowych przyniósł start wiosenny szereg dobrych i ciekawych spotkań. Sensacją dnia był mecz Austria — Admira, zakończony wynikiem remisowym 1:1. Admira miała okazję zdystansowania Eldera, który nie był jeszcze w najlepszej kondycji, jednak mimo prowadzenia w pierwszej połowie, zmuszona była w końcu oddać jeden punkt, tym bardziej, że mistrz jesienny po przerwie znacznie się poprawił. Mecz stał na wcale dobrym poziomie.

Rapid przegrał z Floridsdorfem 1:2 i znajduje się dzisiaj na 8-ym miejscu! Doskonale wystartowała Vienna, która w pierwszych dziesięciu minutach wpakowała Sportklubowi 3 bramki i stan ten utrzymała do końca. Wreszcie Wacker zwyciężył Hakoah 3:1.

Tabela przedstawia się po dwunastu grach wymienionych drużyn, a jedenastu spotkaniach pozostałych zespołów, następująco:

1. Austria	19	30:13
2. Admira	18	40:11
3. Vienna	16	24:13
4. Floridsdorf	13	26:24
5. Wacker	13	28:26
6. Wien	12	14:16
7. Favoritner	12	17:28
8. Rapid	11	26:21
9. Sportklub	9	10:25
10. Libertas	7	18:22
11. Postsport	6	10:22
12. Hakoah	4	10:34

Gong brzmi w całej Polsce

Śląski O. Z. B. zdyskwalifikował trzech działaczy sosnowieckich, pp. Kamizelę, Lancmana i Kleinerta na przeciąg dwu lat, za dopuszczenie zawodników Policyjnego i Makabi do zawodów z BTK (Budapeszt), na co PZB nie udzielił zezwolenia. Obu klubom pięściarskim Sosnowca, Policyjnego i Makabi grozi poza tym skreślenie z listy członków PZB. Odpowiedni wniosek przesłał już Wydział Sportowy PZB do zarządu.

BOKSERZY WARTY W KRAKOWIE

Sekcja bokserska Wisły krakowskiej wykazuje w tym sezonie rekordową ruchliwość, sprowadzając najsilniejsze zespoły. Nic dziwnego, że w tych warunkach zespół Wisły konsoliduje się coraz bardziej, a liczne rezerwy gwarantują zdrowe warunki pracy.

Po wizycie Okęcia przychodzi obecnie kolej na Wartę, która nadchodzącej niedzieli gościć będzie u Wisły. Zajmujące to spotkanie odbędzie się na sali „Sokoła".

MISTRZOSTWA LWOWA

PIĘŚCIARZE LECHII wyjeżdżają w drugiej połowie marca do Rygi, gdzie zmierzą się z mistrzem Łotwy. W drodze powrotnej Lechia walczyć będzie w Wilnie i Białymstoku. Na ostatnią niedzielę lutego, Lechia sprowadza do Lwowa Wisłę. (K)

TERMIN BOKSERSKICH MISRZOSTW LWOWA wyznaczony został na 5, 6 i 7 marca. Początkowo istniał projekt, by walki wstępne do mistrzostw przeprowadzić w ostatnich dniach lutego. Ostatnio LOZB zmienił jednak terminarz, gdyż w dniu 24 lutego, jak wiadomo, walczyć będzie we Lwowie reprezentacja Wiednia. (K)

LUBLIN OGLĄDA WARSZAWIAN

LUBLIN. Czechowice — P.K.S. 8:6. Goście wystąpili bez Milera, Makusińskiego i Grądkowskiego, co oczywiście nie pozostało bez wpływu na poziom meczu. Walki były jednakże bardzo zacięte i dały widowni pełne zadowolenie. Wyniki szczegółowe (od muszej do półciężkiej): Korda (Cz) remisuje z Lichtensztajnem, Zalewski (PKS) wygrywa z Czajkowskim, Bończoszek (PKS) remisuje z Kosowskim, Kwiatkowski (Cz) zwycięża przez t. k. o. Orłowskiego, Wiśniewski (Cz) wygrywa na punkty z Kowalskim, Kupiec (Cz) z Chodelskim, Dudak (PKS) nakoutuje Hysa. Sędziował w ringu p. Szalak, na punkty mgr. Szufel.

★

Pierwszy krok bokserski odbył się w Lublinie przy małej ilości zgłoszonych zawodników, na co częściowo wpłynęło zorganizowanie go w dni powszednie. Mistrzów wyłoniono tylko w sześciu wagach, a mianowicie: w. papierowa — „Białecki" (LWS), w. musza — Raczkowski (Unia), w. kog. — Pawlak (Unia), w. piórk. — Bolesławski (PKS), w. lekka — Bojarski (KSZS), w. półśr. — Pieńkosz (KSZS), w średn.—Augustowski (KSZS). Tytuł Dudaka (PKS) w w. półciężkiej został zakwestionowany przez KSZS, gdyż zawodnik ten nie jest debiutantem.

W BIAŁYMSTOKU SAME K. O.

Makabi (Białystok) — team „Tur" „Makabi" 12:2. Wyniki walk: Lewin (B) wygrał z Gołębiewskim przez techn. k. o., Sandler (B) zwyciężył Bursztyna przez k. o., Wygodzki (B) znokautował Kobrzenieckiego w I rundzie, Placer (B) wygrał przez techn. k. o. z Jabłońskim, Wapnik (B) przegrał przez techn. k. o. z Grudzińskim w I rundzie, wreszcie Mimikow (B) znokautował w I rundzie Rozentala. Dużo emocji przyniosło spotkanie Kuśnier (B) — Frydman, gdzie w III rundzie sędzia niesłusznie ogłosił k.o. dla Kuśniera. Sędziował w ringu z ramienia Białostockiego Związku Bokserskiego p. Nowakowski.

O PUCHAR

W niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się w Bydgoszczy czwarte międzymiastowe spotkanie pięściarskie Gniezno — Bydgoszcz o nagrodę wędrowną prez. Dr. Lauterera. W razie powtórnego sukcesu reprezentacji Bydgoszczy, nagroda przechodzi na własność miasta Bydgoszczy. Ponieważ w dniu tym pierwsza drużyna Astorii walczyć będzie w Warszawie, przewidziani są do reprezentacji następujący zawodnicy:

Waga musza: Łuczak, Janicki (KPW), Wandzkiewicz (Astoria), kogucia: Borowicz (KPW), piórkowa: Rinke (Polonia), lekka: Przybylski (Astoria), Faltyński (Pol), półśrednia: Drążkowski (KPW), średnia: Nowicki (Pol), półciężka: Pietras (KPW), ciężka: Filciński (Pol.), Prętkiewicz (KPW). Ostateczny skład reprezentacji ustalony zostanie bezpośrednio po mistrzostwach miasta, które odbędą się 19 — 21 lutego.

SKRA W RADOMIU

RADOM. Skra (Warszawa) — K.S. Broń 9:5. Dwumiesięczna przerwa odbiła się fatalnie na kondycji fizycznej i formie zawodników miejscowych. W pewnym momencie zawodów, część publiczności „hołdująca" fanatyzmowi klubowemu i „własnym przepisom boksu" skierowała swe kroki ku ringowi w zamiarze usunięcia siłą sędziów. Dzięki energicznej postawie organizatorów nie doszło na szczęście do żadnego incydentu.

Sędziowali w ringu p. Zarzycki, na punkty p. Słabicki, obaj z Warszawy.

Wyniki techniczne walk (od wagi papierowej do w. półciężkiej włącznie w tym zamiast półśredniej — 2 średnie): Pister pokonał Jastrzębskiego (B). Remis byłby słuszniejszy, Strychalski zwyciężył Molendę przez t. k. o. w III r. Wódkowski zwyciężył wyraźnie Dydyńskiego, który za nieczysty sposób walki otrzymał dwa ostrzeżenia. Podczas ogłoszenia werdyktu powstał opisany wyżej incydent.

Stecki pobił wysoko na pkt. Podsiedlaka. Głowacki II uległ Rysiakowi, Dorożkiewicz zwyciężył w I r. Olszewskiego przez t. k. o. Wskutek kontuzji oka Olszewskiego lekarz nakazał przerwanie walki. Kołacz zdaniem sędziów uległ Kretowiczowi, co krzywdzi pierwszego. Osiecki zremisował po „bijatyce" z Krukiem.

I WRESZCIE GNIEZNO

Gniezno. Mistrzostwa miasta zakończyły się sukcesem zawodników Stelli, którzy zdobyli 6 tytułów mistrza i 3 wicemistrzowskie. W kolejności wag (od papierowej) triumfowali Kolaski, Nachowiak (obaj Sokół), Marcysiak, Zyk, Kaczmarek, Sobieralski, Sytkowski (wszyscy Stella), Szkaplewicz (Sokół) i w ciężkiej Pawłowski (Stella).

W ramach mistrzostw Marcysiak stoczył 75 walkę, a Kaczmarek i Dymek 50-te.

Pod hasłem demonstracji

obradować będzie zjazd P. Z. L. A.

Walne zgromadzenie Pol. Zw. Lekkoatletycznego odbędzie się 27 — 28 bm. w Warszawie. Minął już zatem regulaminowy termin składania wniosków i już dzisiaj można się zorientować, jakimi sprawami zajmować się będą delegaci.

Najbardziej rewolucyjny wniosek zgłaszają wspólnie okręgi poznański i pomorski, które domagają się wykluczenia klubów żydowskich z PZLA, nie przyjmowania zawodników — żydów, nie wybierania do władz działaczów — żydów i nie wystawiania do reprezentacji państwowej zawodników — żydów.

Jest to niewątpliwie wniosek demonstracyjny, gdyż obecna struktura organizacyjna sportu polskiego nie pozwoli na wprowadzenie go w życie, a pozatym tego rodzju tendencje natrafią niewątpliwie na sprzeciw PUWF-u i ZZ.

Okręgi warszawski, krakowski i lwowski domagają się ponownego zaangażowania trenera Cejzika. Okręgi te potrafiły sobie zapewnić poparcie tak silne, że PZLA znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji. Tym trudniejszej, że ostatnie publikacje prezesa Znajdowskiego i Cejzika dały silne argumenty... raczej w ręce strony atakującej.

Gdyby Związek zechciał traktować tę sprawę jako votum zaufania doszłoby do tym większego zaognienia całej historii. Możemy już dzisiaj nawet przypuszczać, że na tym odcinku strategicznym rozgorzeje najzacieklejsza bitwa.

Z pozostałych wniosków podkreślić należy żądanie Poznania, aby zniesiona została dyskwalifikacja Heliasza. Postulat ten jest niewątpliwie słuszny, czemu daliśmy już w swoim czasie wyraz. Związek „pastwił" się nad hardym miotaczem rzeczywiście w sposób przesadny.

Inne sprawy, to propozycja zorganizowania mistrzostw juniorów (Lwów), żądanie przydziału mistrzostw głównych (Kraków) i zimowych (Poznań), propozycja poczynienia starań, aby członkowie klubów szkolnych startować mogli na zawodach Związku (Białystok) oraz szereg wniosków o zmniejszenie opłat, przyznanie subsydiów i t. p.

Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska obdarzone zostały na niedzielnym walnym zgromadzeniu Czeladzkiego K. S. w Czeladzi honorowym członkostwem klubu. Warto tu nadmienić, że wymienione zawodniczki niejednokrotnie bawiły w Czeladzi na zawodach.

Z Brainem już cicho!

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Brno, w lutym.

Narciarze nie zdążyli jeszcze zakończyć swoich mistrzostw, a hokeiści zebrać pieniędzy, koniecznych na wyprawę do Londynu, gdy piłkarze wyszli na boisko. Przed tygodniem odbyły się tradycyjne derby o puchar: Slavia — Sparta, dziś w kurs poszedł znów tytuł mistrzowski: rozpoczęto drugą rundę.

Największe zaciekawienie budziła Sparta, ze względu na nową sytuację po odejściu Braine'a. Teraz nie mówi się tu zresztą o rejteradzie znakomitego napastnika, ale o odjeździe. Sparta zdążyła bowiem „ugodzić się" już z Berschott i za cenę 200.000 koron zrzekła się wszelkich pretensji do swego dawnego gracza.

Ta wielka suma wzbudziła w Pradze wielkie zdziwienie. Przecież nie dalej jak przed tygodniem Belgowie zapowiedzieli, że nie dadzą za Braine'a złamanego szeląga. Ale dwa mecze, jakie zagrał Belgijczyk w swym kraju wykazały, że lepiej przyjąć wyrok superarbitra Hugo Meisla, zapłacić, niż czekać aż sprawa będzie przez F. I. F. A. zlikwidowana — nie wiadomo kiedy.

Pozycję Braine'a na razie zajął w Sparcie Zajiczek, a łącznikiem zostanie któryś z młodych. Bo gwiazd na razie zabrakło...

Przepraszam. Jest jedna na horyzoncie,. na którą poluje tym razem Slavia od dwu lat — Bican z Admiry, o którego toczą się heroiczne boje. Wiedeńczyk wykazał ochotę przesiedlenia się do Pragi (oczywiście nie za jeden tysiąc), ale Admira, ani związek austriacki nie mają ochoty nawet za „gruby pieniądz" wyzbyć się swego słynnego bombardiera.

Od razu w pierwszej kolejce natrafiła Slavia na ciężki mecz. Przeciwnikiem był Prościejów i to na własnym terenie. Wynik 5:0 wskazuje na doskonałą formę prażan. Specjalnie dobrze wypadł Svoboda, który przeżywa teraz swój renesans. Klęskę zawinił bramkarz gospodarzy. Puszczał łatwe piłki i deserwował resztę zespołu.

W Kladnie gospodarze ulegli Bratislavie 0:2. Nie pomógł nawet osławiony Kloz, którego Słowacy pilnie strzegli.

Židenice wywiozły z Pilzna dwa cenne punkty, bijąc SK Plzen 3:2, przez co poprawiły sobie pozycję, która u schyłku pierwszej rundy nie wypadła budująco.

Mecz dwu Viktorii zakończył się zwycięstwem żiżkowskiej nad pilzeńską 3:1, a Nachod pokonał Morawską Slavię 5:0, spychając tym zespół brneński niemal bezapelacyjnie w otchłań degradacji.

W przyszłym tygodniu w rozgrywkach ligowych mała przerwa. Na wokandzie dnia znajdzie się natomiast mecz międzypaństwowy: Czechosłowacja — Szwajcaria.

mll.

Schmelling — Braddock w Berlinie?

Dortmund, 15 lutego.

Herr Helmess jest osobą bardzo popularną wśród sportowców niemieckich. Znany dziennikarz, znany spiker, a co najważniejsze — serdeczny przyjaciel Schmelinga. Dość powiedzieć, że jeździł on do Nowego Jorku, aby transmitować mecz Schmeling — Louis.

— Przed dwoma dniami rozmawiałem z Maksem. Jestem zupełnie przekonany, że mecz Schmeling — Braddock odbędzie się w Berlinie. Sprawa zdecyduje się w najbliższych dniach na konferencji między premierem Goeringiem a ministrem turystyki.

Cała trudność polega na uzyskaniu pozwolenia na wywóz z Niemiec honorarium Braddocka. Otóż wynaleziono na to sposób, by spotkanie doszło do skutku w Niemczech, a jednocześnie nie zmniejszył się nasz stan posiadania dewiz. Wszystkie wycieczki amerykańskie na ten mecz wyprawione zostaną na statkach niemieckich, a więc dzięki temu suma wywieziona przez Braddocka zwrócona zostanie przez turystów.

Wierzę, że konferencja ministrów da pomyślne rezultaty i że w końcu mają będziemy oglądać na stadionie olimpijskim w Berlinie mecz o mistrzostwo świata.

Niech sobie wówczas Ameryka ogląda spotkanie Braddock — Louis. Nam to nie wystarcza!

— A co pan myśli o meczu Polska — Niemcy?

— Do dyskusji nadają się jedynie dwa wyniki: Szymura — Vogt i Pilat — Runge.

Moim zdaniem, jeśli Szymurze przyznano remis, to zupełnie słuszne jest zwycięstwo Rungego nad Pilatem.

Pan Helmess spieszy się na pociąg. Pada ostatnia uwaga:

— Polacy nie mają kondycji, wszyscy przegrywają trzecią rundę. Gdyby nie ta okoliczność, wynik meczu mógłby brzmieć odwrotnie.

K. G.

Ze świata

REKORD NURMIEGO na 2 mile ang. (3218 m) pobiła nadzieja długodystansowa Ameryki Donald Lash. Czas Lasha 8:58 jest lepszy o 8,2 sek. od dawnego rekordu. Był to jeden z najsłabszych wyników tabeli.

ZAMORA uciekł z zawieruchy hiszpańskiej i wypłynął w Marsylii. Słynny bramkarz wstąpił do zawodowego klubu Olympique w Marsylii.

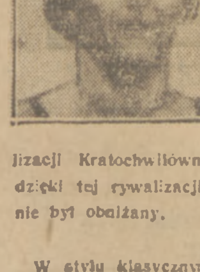
BERLIN POKONAŁ TENISISTÓW BRUKSELI 6:2. Był to właściwie mecz Niemcy — Belgia, bo po obu stronach walczyli najlepsi teniściści. Sensacją jest porażka pary Cramm, Henkel z Locroix, Geelhand 7:5, 3:6, 6:8.

BRACIA ZNAMIEŃSCY najlepsi długodystansowcy Sowietów, startowali w 9 km crossie organizowanym przez pismo komunistyczne „Hummanite" w Paryżu i zwyciężyli w cuglach międzynarodową, ale słabą konkurencję.

DUNKA HVEGER zrobiła w ciągu kilku ostatnich tygodni przewrót w tabeli rekordów światowych. 17-letnia pływaczka duńska, wzięta na muszkę po 400 metrach, 200 m na wznak. Pojedynek między Hveger, a poprzednią rekordzistką świata Senff (Holandia) zakończył się zwycięstwem Dunki o 7 metrów, w czasie nowego rekordu światowego 2:41,3 sek. (poprzedni 2:44,6 sek.).

Rok pływania naszych pań

Nasze panie spisały się w ubiegłym sezonie niegorzej od swych kolegów. Padły trzy rekordy na klasycznych dystansach: 100 mtr. st. dow., 400 m. st. dow. i 100 m. nawznak. Najlepszym z nich jest rekord Kratochwilówny na 100 m. 1:16,4, którego się już nie potrzebujemy zbytnio wstydzić, chociaż nie jest to jeszcze klasa międzynarodowa. Zresztą Kratochwilówna nie zatrzyma się chyba na tem i urwie jeszcze kilka sekund swemu rekordowi, gdyż możliwości jej są doprawdy duże.



W Genui, od której Kratochwilówna mieszka niedaleko, wybudowany został wspaniały 1 3 metrowy basen zimowy i nasza „Włoszka" wykorzysta zapewne ten fakt dla treningu zimowego.

Sezon letni stał pod znakiem zaciętej rywalizacji Kratochwilówny i Dawidowiczówny; dzięki tej rywalizacji rekord setki kilkakrotnie był obniżany.

W stylu klasycznym króluje, jak za dawnych dobrych czasów, Jarkuliszówna. — Ciekawe, jak długo jeszcze będzie ta „matka - dzieciom" pokazywać pięty innym naszym żabkarkom?

Morawska, w stylu grzbietowym, poprawiła wreszcie w tym roku „nieznieszalny" rekord Nowakówny. W stylu tym jednak nie mamy żadnych (przynajmniej na razie) nadziei na przyszłość. Może jedna Ziembińska, której imponujący „comeback" po dwu latach przerwy (wicemistrzostwo Polski) był przyjemną niespodzianką.

100 M. STYL. DOW.

Po raz pierwszy w historii wynik dziesiątej zawodniczki jest poniżej 1:30 minut. Ten fakt jak również rewelacyjne wyniki Kratochwilówny i Dawidowiczówny sprawiły, że średni wynik 6-ciu pierwszych wynosi 1:22,4 a więc grubo lepiej od zeszłorocznego (1:25,3).

100 m. st. dow.

1. Kratochwilówna (AZS)		1:16.4
2. Dawidowiczówna (Hak)		1:17.4
3. Morawska (Del.)		1:23.3
4. Pastorówna (Hak.)		1:25.1
5. Kamieńska (AZS P.)		1:25.7
6. Zaubermanówna (ZASS)		1:26.4
7. Bednarczukówna (Del.)		1:27.3
8. Kawaletz (EKS)		1:29.2
9. Stawska (Unia)		1:29,2
10. Górczewska (PTP)		1:29.5
	Helwiżanka (Sok. P.)	

średni czas 6-ciu pierwszych: 1:22.4.
średni czas 10-ciu pierwszych: 1:24,9.

400 m. st. dow.

Tutaj poprawa przeciętnego poziomu jest kolosalna, świadczy o tym średni czas 6-ciu pierwszych 6:48.7 lepszy od zeszłorocznego (7:20,2) o pełne 32 sekundy! Na dystansie tym notujemy rekord Kratochwilówny i radosny fakt, że już 4 zawodniczki zeszły poniżej 7 minut i to grubo, gdy dotychczas sztuki tej dokazywała jedynie Kratochwilówna.

400 m. st. dow.

1. Kratochwilówna (AZS)	6:24.2
2. Dawidowiczówna (Hak.)	6:41.5
3. Pastorówna (Hak.)	6:44.8
4. Morawska (Del.)	6:45.0
5. Haller (EKS)	7:06.6
6. Kawaletz (EKS)	7:09.9
7. Helwiżanka (Sok. P.)	7:12.7
8. Janasikówna (Unia)	7:18.4
9. Kamieńska (AZS. P.)	7:20.4
10. Materówna (Pog. K.)	7:29.4

średni czas 6-ciu pierwszych: 6:48.7.
średni czas 10-ciu pierwszych: 7:01.3.

100 m. st. grzbietowym.

W tej konkurencji, która jakoś nie cieszy się u naszych pływaczek dużym uznaniem, panuje raczej przeciętność. Pociechą tylko jest rekord Morawskiej. Średnio wypada na 6 pierwszych zawodniczek 1:41,4 trochę lepiej niż w roku 1935 — 1:43.8.

100 m. st. grzb.

1. Morawska (Del.)	1:34.0
2. Szczerbówna (Lech.)	1:40.5
3. Wonsikówna (KPS)	1:42.4
4. Ziembińska (AZS)	1:43.4
5. Brendlówna (Sok. Gr.)	1:44.0
6. Jarkuliszówna (TPGN)	1:44.1
7. Pastorówna (Hak.)	1:45.4
8. Kudlińska (Unia)	1:45.8
9. Matecka (Legia)	1:47.0
10. Górczewska (PTP)	1:48.0

średni czas 6-ciu pierwszych: 1:41.1.
średni czas 10-ciu pierwszych: 1:43.5.



JARKULISZÓWNA MORAWSKA

100 m. st. klas.

Postęp w stosunku do roku 1935 wyraża się różnicą dwu sekund 1:39,1 — wobec 1:41,5. Uderza dobra lokata pływaczek poznańskich Kudlińskiej i Manteyówny. Może one wreszcie ruszą do ataku na niezdobytą pozycję Jarkuliszówny.

100 m. st. klas.

1. Jarkuliszówna (TPGN)	1:35.3
2. Kandlówna (Hak.)	1:38.8
3. Kudlińska (Unia)	1:39.6
4. Manteyówna (PTP)	1:39.8
5. Święcka (Del.)	1:40.3
6. Szumiłowska (Sok. Gr.)	1:41.1
7. Missan (Pog. Lw.)	1:41.8
8. Kowalska (ŁKS)	1:42.4
9. Berekówna (Hak.)	1:42.8
10. Szczuraszek (Ostr.)	1:43.0

średni czas 6-ciu pierwszych: 1:39,1.
średni czas 10-ciu pierwszych: 1:40,5.

200 m. st. klas.

Jeśli chodzi o przeciętny poziom to jest to u pań najsłabsza pozycja. Jest to jedyna konkurencja, w której średni czas 10-ciu pierwszych 3:40,0 nie jest lepszy od średniego wyniku 6-ciu najlepszych 3:37,9 z roku 1935. Głównie dzieje się to dzięki słabym wynikom dwu ostatnich zawodniczek. Tutaj dużo obiecujemy sobie po Święckiej której ten dystans lepiej odpowiada niż 100 m. — oraz po młodziutkiej pływaczce ŁKS-u Kowalskiej.

200 m. st. klas.

1. Jarkuliszówna (TPGN)	3:29.0
2. Święcka (Del.)	3:34.7
3. Kandlówna (Hak.)	3:35.4
4. Kowalska (ŁKS)	3:37,8
5. Szczuraszek (Ostr.)	3:38.8
6. Kudlińska (Unia)	3:40.0
7. Missan (Bog.)	3:41.4
8. Szumiłowska (Sok. Gr.)	3:41.8
9. Manteyówna (PTP)	3:50.0
10. Wosińska (Leg.)	3:51,0

średni czas 6-ciu pierwszych: 3:35.9
średni czas 10-ciu pierwszych: 3:40.0.

Na tym kończymy bilans sezonu pływackiego pań, stwierdzając podobnie jak u panów stanowczy krok naprzód, który mamy nadzieję, przy pomocy trenera zagranicznego znacznie się powiększy w roku 1937.

Z. K.

Reprezentacja pływacka Warszawy na międzyokręgowe rozgrywki o Puchar Młodych została po sobotnich zawodach ustalona, jak następuje:

100 m st. dow. — Bojowy, Wołosik; 400 m st. dow. — Maszynka, Kossowski III; 100 m nawznak — Czółenko, Bojowy; 200 m st. klas. — Rudzisz, Porwel.

Sztafeta 3x100 m st. zm. — Czółenko, Rudzisz, Bojowy.

Waterpolo: Porwel, Maszynka, Urbański, Bojowy I i II

Cała reprezentacja, za wyjątkiem Rudzisza (AZS) należy do Legii, co wystawia piękne świadectwo temu klubowi, oraz jego trenerowi p. Jabłońskiemu.

HEIDRICH ZMIENIA BARWY

Heidrich, mistrz i rekordzista Polski w stylu klasycznym, zwrócił się do Pol. Zw. Pływackiego o zwolnienie z klubu IKPS Siemianowice.

KŁOPOTY E. K. S.

EKS Katowice prosi P.Z.P. o udzielenie pomocy finansowej na wyjazd drużyny pływackiej klubu, na mistrzostwa zimowe Polski do Lwowa 6—7 marca.

Tenis

Czechosłowacja odpowiedziała Polskiemu Zw. Tenisowemu, że akceptuje termin 14—16 maja zaproponowany na mecz pucharowy w Warszawie.

Usilne starania o trenera pierwszej klasy prowadzi P.Z.L.T., mając przed sobą na prawdę wielki sezon. Poszły listy do Ramillona (który przebywa w Indiach), red. Gryżewski, bawiąc w Paryżu, pertraktować ma z Cochetem, a Jędrzejowska porozumie się na Rivierze zasadniczo z Burkem. Ten ostatni jest specjalistą dubla, o który nam tak bardzo chodzi.

Trójka naszych rakiet: Jędrzejowska, Hebda i Tłoczyński — wyjechała we wtorek na Rivierę. Tarłowski zjawi się tam za tydzień i o tyleż dłużej zabawi. Jędrzejowska ma mieć za partnerkę m.in. Henrotin, a jako partnera — Cramma. Poza tym startują też nasze dwie pary „narodowe" w konkurencjach specjalnych: Jędrzejowska - Tłoczyński i Hebda - Tłoczyński.

Na śniegach Chamonix

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Przed 13 laty Chamonix nie miało szczęścia.

W czasie Pierwszej Zimowej Olimpiady była słynna odwilż. Dziś zato w pierwszym dniu wielkich walk o mistrzostwo narciarskie świata uśmiechnęło się Francuzom słońce i los.

Jeszcze wczoraj sytuacja wydawała się beznadziejna. Po drodze ze Szwajcarii, wysoko w Argentieres, na przepięknej przełęczy Trient sypał śnieg; na dole w Chamonix była plucha. A piękna stolica zimowa Francji nie jest położona nisko (Zakopane mogłoby jej pozazdrościć) — 1100 mtr ponad poziomem morza. Ale od południowych wiatrów, wiejących od Morza Śródziemnego, zasłania ją olbrzymi masyw Mont Blanc. Mimo ogromu, nie jest to zasłona wystarczająca.

W nocy z czwartku na piątek przyszedł jednak śnieg, a po tym mróz. I w chwili gdy startowały sztafety był mroźny, słoneczny poranek.

W czwartek było beznadziejnie. To też otwarcie mistrzostwa w sali kasyna wypadło mizernie. Organizatorzy byli zdenerwowani to też mieli parę potknięć. Niemcom zagrali fałszywy hymn, Belgom nie zagrali go w ogóle. Jak zwykle było wiele przemówień, na szczęście okraszonych sporą dawką szampana i dlatego łatwo strawnych. Wywoływano każdą drużynę, odczytywano nazwiska zawodników, po czym orkiestra strzelców alpejskich grała hymn narodowy.

W imieniu Polaków występował prezes PZN min. Bobkowski. Zawodników nie było, mieszkają oni daleko w Les Bossons w hotelu „Aiguille du Midi", położonym pod słynnym tej nazwy szczytem.

Są zato w pobliżu skoczni, terenów treningowych i niedaleko od Les Houches, gdzie odbędzie się bieg zjazdowy.

Polacy przyjechali w środę rano po męczącej wskutek ciągłego przesiadania się, podróży przez Wiedeń. Wycofanie sztafety było przykrym zgrzytem. Polska była wydrukowana w programach oficjalnych, miała numer startowy 6-tkę, to też co chwila ogłaszano, że się wycofaliśmy, nie podając naturalnie powodów.

Polacy po pzyjeździe nie wiedzieli, do czego najpiew się wziąć. Na pierwszy ogień poszły zjazdy, gdyż od piątku trasa była zamknięta. Odwalano trasę treningową dziennie ze sześć razy. W czwartek była ona w złym stanie z powodu odwilży. Ale po śnieżycy poprawiła się bardzo. Zawodnicy nasi nie uważali, żeby była trudna, bo istotnie trudna nie jest.

W czwartek były też treningi skoków. Skocznia jest łatwa, rozbieg łagodny, lądowanie strome. Staszek Marusarz skoczył 63 mtr, jago najgroźniejszy konkurent z Europy Środkowej Bradl 62, ale upadł i skręcił nogę. Bije on Marusarza znacznie stylem, a dorównywuje mu długościami.

W Chamonix nie jest pełno. W niedzielę przyjedzie 3000 Szwajcarów z pobliskiej Genewy, ale o podobnych scenach, jak w r. ub. w Garmisch mowy być nie może. Francuzi nie dają się, tak jak Niemcy, wziąć na lep potężnej reklamy. Chamonix jest drogie, wolą więc jechać do Szwajcarii, do Davos, gdzie tereny są lepsze i które jest położone bliżej Paryża. Niema też zupełnie Anglików ani Niemców, od których roi się w Szwajcarii.

Publiczność sprawiła więc organizatorom zawód, a organizatorzy spełniają swe zadanie na piątkę. Organizacja jest lekka, pełna francuskiego „esprit" i wdzięku, którym pokrywa się drobne usterki.

Nie zrobili zato zawodu narciarze. Są wszyscy, najsławniejsze nazwiska biegaczy, skoczków i zjazdowców. Tu odbędzie się więc największy pojedynek zjazdowy wszystkich czasów, potężne starcie Austriaków, Niemców, Szwajcarów, Włochów i Francuzów, do którego nie doszło w r. ub., ani w Garmisch (paragraf amatorski) ani w Innsbrucku (bojkot Austrii przez Niemców).

Konkurencja w skokach i biegach jest też silniejsza, niż w Garmisch, gdyż nie ma ograniczeń co do liczby startujących. Nadto wbrew zapowiedziom Skandynawowie nie zlekceważyli zawodów FIS, może dla tego, że przemianowano je oficjalnie na mistrzostwa świata. To ponętny tytuł.

W piątek obradował kongres FIS. Sprawa mistrzostw w roku 1939 zostanie zdecydowana dopiero w roku 1938-ym. Ale Komitet FIS poleca gorąco Zakopane. Jak powiedział mi dziś mjr Oestgaard, prezes FIS, sprawa jest właściwie przesądzona. W roku 1938 Zakopane zostanie zaakceptowane.

Słynne mistrzostwa z roku 1929 mają po sobie takich następców jak Garmisch i Chamonix. Zaćmić je będzie w roku 1939 niemożliwe, dorównać — trudno.

A więc do roboty, już, zaraz.

Dziś odbył się bieg sztafetowy 4 x 10 km. Sztafeta stała się wielkim triumfem Europy Środkowej. Po raz pierwszy udało się pokonać jedno z mocarstw skandynawskich. Włosi zajęli trzecie miejsce, przed Szwecją.

Od dwu laty są Włosi najlepszymi biegaczami Europy. Dawniej jednak opierali się siłą na biegaczach austriackich z południowego Tyrolu; teraz wycofują ich powoli.

Ze starej kwardii startował tylko Demetz i Gerardi. Młody narybek Campagnoli i Confontala, prawdziwi Włosi z Apeninów, okazał się godnym tradycji.

St. Rothert.

WYNIKI SLALOMU PANÓW

1) Allais (Francja)	w czasie	113,4 sek.
2) Walch (Austria)		131,2
3) Woerndle (Niemcy)		134,2
4) Rudi Cranz (Niemcy)		134,6
5) von Allmen (Szwajcaria)		139,2
21) Schindler (Polska)		160,4
22) Czech Br. (Polska)		162,8

WYNIKI SLALOMU PAŃ

1) Christl Cranz (Niem.)	w czasie	148,6 sek.
2) Grasegger (Niemcy)		156,1
3) Lisa Resch (Niemcy)		159,3
4) Boulaz (Szwajcaria)		160,4
5) Arx Zogg (Szwajcaria)		165,1

KOMBINACJA ALP. PANÓW

1) Allais (Francja)	nota	400,4
2) Lafforgue (Francja)		428,0
3) Steuri (Szwajcaria)		430,6
4) von Allmen (Szwajcaria)		431,8
5) Rudi Cranz (Niemcy)		432,4
6) Chierroni (Włochy)		436,4
7) R. Matt (Austria)		438,8
8) Walch (Austria)		440,6
9) Rominger (Szwajcaria)		445,0
10) Fossum (Norwegia)		449,2
18) Czech Br. (Polska)		494,0
19) Schindler Jan (Polska)		504,8

KOMBINACJA ALP. PAŃ

1) Christl Cranz (Niemcy)	nota	511,0
2) Arx Zogg (Szwajcaria)		536,0
3) Grasegger (Niemcy)		541,8
4) Osirnig (Szwajcaria)		586,6
5) E. Steuri (Szwajcaria)		589,4
6) Lisa Resch (Niemcy)		602,0



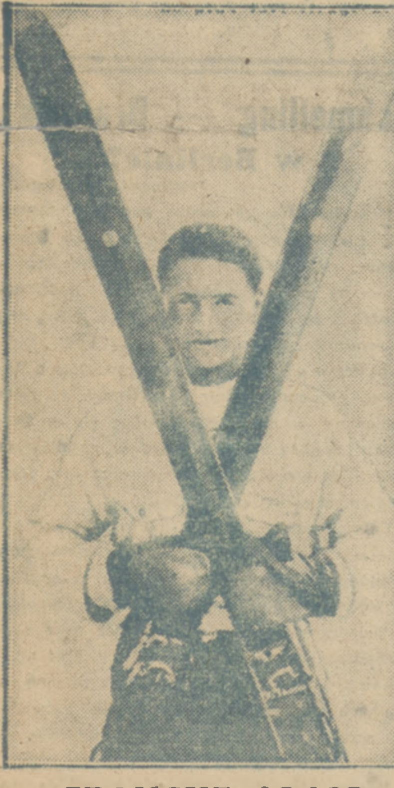
NA TRASIE SZTAFETY W CHAMONIX

Najlepszy z Włochów, Gerardi, mija niespodziewanie Fina Niemi.



FELIKS KASPAR

zajął opuszczony przez Schäferatron najlepszego łyżwiarza świata, zdobywając tytuły mistrza Europy i świata.



FRANCUZ ALAIS

zwyciężył w kombinacji alpejskiej w Chamonix, wygrywając i zjazd i slalom.

Curt Riess Steinam

Moda i pieniądze

tworzą sport zimowy w Ameryce

NOWY JORK, w styczniu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Parokrotnie zapytywał Pan, dlaczego nie piszę nic o amerykańskim sporcie zimowym. Europejczycy zachwycają się nartami, łyżwami, hokejem, saneczkami, zapewne więc i w Ameryce nie brak entuzjastów tych sportów...

Zresztą pamięta Pan sam najlepiej treść swoich listów.

Dlaczego nie odpowiadałem? Dla tej prostej przyczyny, że nie byłem pewien, czy wogóle istnieje w Ameryce jakiś zimowy sport.

Nie mówię naturalnie o hokeju, w którym jest Pan dostatecznie zorientowany, ani też o małej grupie bobsleistów, którzy rok rocznie zjeżdżają na stary kontynent, trzymając się wcale dobrze. Na myśli mam wielką armię narciarzy!

CUDACY - NARCIARZE.

Czy uwierzy Pan, że w Ameryce przed kilkoma laty jeszcze narciarstwo było misterium dostępnem tylko dla kilku wtajemniczonych? Wprowadzono je tam wprawdzie w tym samym czasie, co w Europie, jednak zaledwie kilku „cudaków" interesowało się tym rzekomo wyłącznie skandynawskim sportem. Przy tym nie potrzeba chyba dodawać, że wielki kontynent amerykański posiada tereny, które muszą wprawić w zachwyt każdego europejczyka. Północna część stanu nowojorskiego, cała Nowa Anglia jest prawdziwym rajem dla miłośników desek.

Leżały one jednak odłogiem. Nikt nie chciał mówić nawet o nartach. Jako takie zainteresowanie objawiło się dopiero przed... trzema laty. Stało się to za przyczyną olimpijskich igrzysk w Garmisch i... szalonej reklamy, jaką rozwinęły wielkie domy towarowe, dostrzegłszy, że na nartach i kostiumach sportowych dałby się zrobić doskonały interes. Prasa sportowa żywo podchwyciła nowy temat i uderzyła w wielki dzwon. Zamieszczono szereg zdjęć znanych gwiazd z filmu i sfer towarzyskich w spodniach narciarskich, ogłoszono coś z kopę artykułów bynajmniej nie grzeszących znajomością przedmiotu. Było to — jak się rzekło — przed trzema laty.

BREDNIE PRASY.

Gdyby Pan czytał wówczas prasę nowojorską pękłby Pan chyba ze śmiechu. Operowano fachowymi wyrażeniami bez ładu i porządku, rzucano zupełnie fałszywe hasła. Nikt nie wiedział, co to właściwie są te tajemnicze narty, dyletantyzm święcił prawdziwą orgię.

Jednak narty stały się nagle — modą. Domy towarowe nie żałowały anonsów, publiczność kupowała deski i kostiumy, nieliczni ekskluzywni prawdziwi narciarze wycofali się w zacisza oburzeni tego rodzaju profanacją!

NAGŁY ZWROT.

Gdy jednak w Ameryce stanie się coś modą, wówczas wszystko idzie już jak po maśle. W oka mgnieniu towarzystwa kolejowe zmontowały pociągi narciarskie, które w ciągu doby przewoziły entuzjastów z Nowego Jorku i Bostonu w góry i z powrotem.

W ostatnim sezonie z samego N. Jorku przetransportowano 70.000 ludzi. Nowe hotele wystrzeliły z ziemi, jak grzyby po deszczu. Najlepsze tereny narciarskie znajdują się na Mont Washington i zostały ochrzszczone Tuckerman's. Dziś sezon rozpoczyna się w grudniu a kończy w marcu. (Naturalnie na Wschodzie. W stanie Oregon można natomiast jeździć na nartach nawet w lecie. W górach kalifornijskich do późnego maja).

Idziemy więc naprzód. Nie trać Pan cierpliwości, Szanowny Redaktorze, jeśli pójdzie w tym tempie dalej, to za kilka lat otrzyma Pan sprawozdania, które zrobią sensację nawet w samym Tyrolu, Szwajcarii, Tatrach czy Skandynawii.

NARTY I ŚNIEG W HALI.

Jednak teraz już mogę Panu zakomunikować coś, o czym napewno nie usłyszy Pan tak prędko. Nowością dnia jest: w Ameryce jazda na nartach w halach! A conajmniej w jednej hali, naturalnie w... Madison Square Garden w Nowym Jorku.

Przed kilku tygodniami przemieniono ją nagle na boisko zimowe. Gdy chodzi o Madison Square Garden przestaliśmy się już dawno czemukolwiek dziwić. Dziś jest on areną bokserską, jutro torem kolarskim, pojutrze boiskiem hokejowym. Przeobrażenie się jednak w plac sportów zimowych jest szczytem wszystkiego!

Przede wszystkim więc była skocznia. Prowadziła ona z galerii do przeciwległych wyjść parterowych. Były dwie małe płaszczyzny lodowe, na których można było się ślizgać, były zaśnieżone sosny i kapela, wygrywająca amerykańskie jazze w tyrolskich kostiumach. Były saneczki, ciągnięte przez psie zaprzęgi, było dość zimno, a wstęp kosztował od 75 cent. do 3.30 dol.

A śnieg? — zapytuje Pan zapewne! Naturalnie był też i śnieg! Ktoś odkrył w Ameryce, że można fabrykować sztucznie śnieg, przepuszczając lód przez maszynę, przypominającą młynek do kiełbas. Trzeba było przepuścić przez nią mnóstwo lodu około 500 ton na wieczór. A potem pokryto cały Madison Square Garden a przede wszystkim skocznię najpiękniejszym białym całunem.

NERWY, SENSACJA!

Zebrało się około 12.000 widzów! Dyrekcja Madison Square Garden nie dopłaciła więc do interesu. Wielka ilość pań zdekonspirowała się wprawdzie później, jako manekiny firm krawieckich, wyglądały one jednak zachwycająco przynajmniej do czasu, w którym nie stały na nartach.

Z lepszym rezultatem niż one popisywał się sprowadzony za wiele tysięcy dolarów Hannes Schneider, demonstrując każdego wieczora serję zjazdów i skoków. Nowojorczycy stwierdzili, że jest to bardzo denerwujące i aplaudowali z całych sił.

To wszystko, o czym mogę w tej chwili donieść. Ale zdaje mi się, że brzmi to prawie sensacyjnie? Zgadza się Pan ze mną? Amerykanie muszą człowiekowi zaimponować. Gdy chcą zażywać przyjemności zimowego sportu i ustrzec się przed zimnem przenoszą poprostu cały sport do hali!

W nadziei, że nie zdołacie naśladować ich w tym w Europie, pozostaje

szczerze oddany

Curt Riess Steinam.

Klęska na trasie 18-ki

Marusarze zawodzą — Czech na 35-ym miejscu

CHAMONIX, 17.2. — Tel. wł. — Poniedziałkowy slalom przyniósł nam wyniki oczekiwane — przeciętne. Wyznaczony na stromym stoku Argentieres pod Chamonix, zaopatrzony w 38 bramek o układzie nam nieznanym był dla Polaków trudny. Stąd dwa upadki Czecha i Schindlera. Z tym większym uznaniem należy podkreślić dobry czas Czecha 75,2 w pierwszym biegu, który go kwalifikuje na miejsce 15-te przed takimi asami, jak Pfnür, Fossum, Morand, Pfeiffer, Soerensen. Drugi przebieg — 87,4 był znacznie gorszy. Czecha wyrzuciło przy nieznanym mu „kolanie". Zdenerwowany Schindler jechał równiej — 79 i 83,2, nie zbliżył się ani na chwilę do ekstra klasy, ale nie miał też tylu błędów co Czech. W rezultacie pobił Czecha o 0.4.

ALLAIS — UNIKATEM.

Zwycięzca Allais, pierwszy w dziejach FIS triumfator i zjazdu i slalomu, miał czasy 64,8 i 66. Najlepszy wogóle czas w konkursie miał Austriak Walch 64,6, a poza konkursem niezrównany Austriak Seelos, nauczyciel Allaisa — 61.

W ogólnej klasyfikacji, wskutek dyskwalifikacji Czecha Berauera i Włocha Sertorelliego, wysunęliśmy się na 19 i 20 miejsce z wynikiem: Czech 494 punktów, Schindler 504.8, wobec 400,4 pkt. Allaisa. Za nami nie ma nikogo z ekstraklasy, ale i przed nami nie ma nikogo z outsiderów.

Przykre chwile przeżyliśmy we wtorek w biegu 18 km. Trasa była teoretycznie łatwa o niewielkich podchodzeniach i zjazdach, ale z powodu nagłych skrętów i oblodzenia (słońce w Chamonix pokazuje się dopiero o 10.30) wymagała energicznej pracy rękami (Czech miał po biegu całe ręce pokryte bąblami).

Wśród 52 startujących było tym razem aż 29 skandynawów, to też co chwila ze startu ruszał narciarz północy, demonstrując swój niezrównany kunszt. Niemrawo wyglądała przy tym środkowa Europa.

OKAZYJNIE DO HOTELU.

Pierwszy z Polaków ruszył Nowacki i odrazu widać było, że nie bardzo panuje nad nartami. To też nie zdziwił nas meldunek z trasy, iż... złamał deski i wycofał się. Andrzejowi Marusarzowi pękła stalowa szczęka u nart. Mimo to bieg ukończył, ale zdecydowanie ostatni, o 7 minut za przedostatnim. Stanisław Marusarz odgrażał się, że pobiegnie spacerkiem, gdyż bolał go spuchnięty prawy bark. Nie starczyło mu dobrych zamiarów, bo gdy mijał swój hotel na 12-tym kilometrze, zamiast na metę ruszył do domu.

Jak zwykle, jedynym zawodnikiem, który walczył z zaparciem do końca, był Bronek Czech. Ale mimo to znalazł się zaledwie w ostatniej dziesiątce, o 12 minut (około 3 km) za zwycięzcą. Ponieważ do kombinacji zgłoszonych jest tylko 15 zawodników, zajął w tej klasyfikacji (pozornie dobre — przyp. red.) 9-te miejsce.

WŁOSKA REWELACJA.

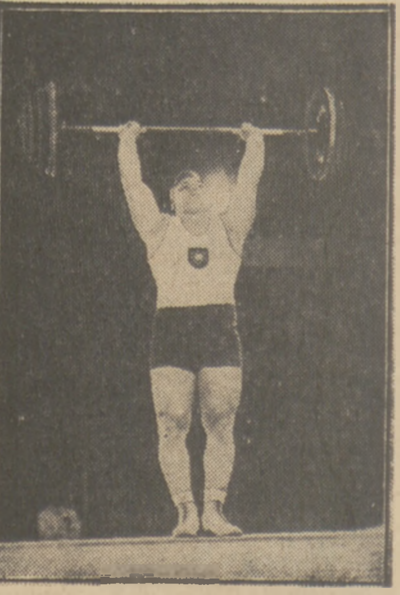
Sensacją byli Włosi, którzy wyszczerbili dotkliwie mur skandynawski, ale i Szwajcarzy i Czechosłowacy i Francuzi i Jugosłowianie okazali się o klasę lepsi od nas. Teraz widać, iż lepiej, że nie startowaliśmy w sztafecie, musielibyśmy bowiem walczyć, aby nie znaleźć się na... ostatnim miejscu.

Zwycięzca Bergendahl biegł od 3-go km pierwszy, co było jednak okolicznością pomyślną, gdyż skończył bieg wcześnie i nie dały mu się we znaki promienie słoneczne.

WYNIKI:

1) Bergendahl 1:11:21,
2) Jalkanen (Fin) 1:12:35,
3) Niemi (Fin) 1:13:48,
4) Hanssen (Szwecja) 1:14:08 sek.
5) Kurikkala (Finlandia) 1:14:21,4 s.
6) Dahlquist (Szwecja) 1:14:34 sek.
7) Roen (Norwegia) 1:15:04 sek.
8) Demetz (Włochy) 1:17:01,
9) Gerardi (Włochy) 1:17:07,
10) Hagglund (Szwecja) 1:17:39 sek.
13) Berauer (Czechosl.) 1:18:10,
15) Musil (Czechosl.) 1:18:47,
20) Freiburghaus (Szwajc.) 1:20:15.
22) Gindre (Francja) 1:20:46,
23) Klancnik (Jugosl.) 1:21:10,
35) Br. Czech 1:23:35,
44) Marusarz Andrzej 1:37:59.

St. Rothert.



ZWYCIĘZCA OLIMPIJSKI

Niemiec — Manger ustalił przed paru dniami nowy rekord świata w dźwiganiu ciężarów.

Norwegia — Finlandia

Norwegowie ubili z Finami dobry interes. Od dziś, każdego roku rozgrywać będą narciarskie spotkania międzypaństwowe. Żeby zaś nie przeciążać terminarza, mecze odbywać się będą w ramach zawodów Holmenkollen w Norwegii, i igrzysk Salpaussälkä w Finlandii. Ale nie na tym koniec.

Biegi 17 i 50 km klasyfikowane będą w — Holmenkollen, a skoki i kombinacja — w Salpaussälkä!

Norwegowie i Finowie to mądre, doświadczone narody. W „kraju biegów" młodzież uczyć się będzie — skoków na najlepszych wzorach norweskich, a w „ojczyźnie skoczków" zaszczepiać będą kunszt swój — mistrzowie biegów.

Maluczko, a dowiemy się o norwesko-austriackim układzie na temat zjazdów i slalomów.

A my...?

żyjemy w dostojnym odosobnieniu, unikając wszelkiej inicjatywy, która mogłaby wyprowadzić z wydeptanych do znudzenia ścieżek.



CECYLJA COLEDGE (ANGLIA)

po zdobyciu mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie zakończyła dwumiesięczną wędrówkę po kontynencie. Widzimy ją w Londynie przy „ojczystym" śniadaniu.



NOWA BRAMKA DLA KANADYJCZYKÓW

Przeździecki i Kasprzak leżą, z pomocą śpieszą Ludwiczak, Kulik i Sokołowski.

Prenumerata wraz z przesyłka pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI